

W numerze

O BIEŻĄCYCH
ZADANIACH KOŁA SIMP
W STOCZNI GDAŃSKIEJ
str. 3
DUMA PORTOWCA
str. 4
CO NAM DA SZKOLENIE
PARTYJNE
str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 228 (2152)

GDAŃSK, CZWARTEK 24 WRZEŚNIA 1953 R.

CENA 20 GR

O środkach usunięcia groźby nowej wojny światowej i zmniejszenia napięcia w sytuacji międzynarodowej

Przemówienie wicemin. A. Wyszynskiego w Zgromadzeniu Ogólnym NZ

NOWY JORK PAP. NA POSIEDZENIU PLENARNYM VIII SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NZ WYGŁOSIŁ PRZEMÓWIENIE SZEFELEGACJI ZSRR ANDRZEJ WYSZYŃSKI, KTÓRY OŚWIADCZYŁ M. IN.:

Na obecnej sesji powinniśmy poświęcić przede wszystkim uwagę zagadnieniom sytuacji międzynarodowej, charakterowi i właściwościom stosunków w polityce zagranicznej, roli ONZ.

Rząd radziecki przywiązuje wielką wagę do działalności i roli Organizacji Narodów Zjednoczonych, której obowiązkiem jest przyczyniać się do uregulowania problemów międzynarodowych, do umocnienia współpracy międzynarodowej, pokoju i bezpieczeństwa narodów. Rząd radziecki potwierdził niedawno, że popiera energicznie wszelkie dążenia do tego celu.

Organizacja Narodów Zjednoczonych przeżywa w obecnej chwili głęboki kryzys, albowiem sprowadzona została do roli jednej z dźwigni bloku północno-atlantyckiego. Widoczne to było zwłaszcza w ciągu ostatnich lat, gdy ONZ wykorzystano jako parawan dla interwencji w Korei, dla pró-

by legalizacji krwawej wojny narzuconej narodowi koreańskiemu.

Podpisanie rozejmu w Korei przyczyniło się do zmniejszenia w pewnym stopniu napięcia w stosunkach międzynarodowych, chociaż przeciwdziałało temu sile reakcyjne, zmierzające do tego — by — przy pomocy takich prowokacji jakich dokonano w Korei i w Niemczech — wzmocnić napięcie międzynarodowe, jeszcze bardziej skomplikować sytuację międzynarodową, wypróbować siłę organizacji faszystowskich, wzmocnić dywersyjną robotę przeciwko krajom demokracji ludowej.

W przemówieniu swym wygłoszonym na tej sesji sekretarz stanu Dulles dał wyraźnie do zrozumienia, że Stany Zjednoczone

mają zamiar dążyć do absolutnie bezpodstawnego i jawnie nierealnego rozwiązania kwestii koreańskiej, rozwiązania, które przewidywało w istocie rzeczy podporządkowanie Korei północnej antyludowemu reżimowi Li Syn Mana oraz rozszerzenie władzy Li Syn Mana na całą Koreę.

Zalecenia Zgromadzenia Ogólnego powinny w pełni odpowiadać postanowieniom układu rozejmowego, którego podpisanie było doniosłym zwycięstwem po koju. Układ rozejmowy stanowił zarazem świadectwo bankructwa tzw. „dynamicznej” polityki zagranicznej, polityki sily, którą starają się uporczywie realizować koła reakcyjne USA i w krajach z nimi sprzymierzonych, usiłującej działać w drodze rokowań, lecz w drodze dyktatu, przeceniając, jak widać, własne możliwości i sily, a nie doceniając ani realnej sytuacji międzynarodowej, ani realnego układu sił na świecie.

z polityką zaostrzenia sytuacji międzynarodowej magnaci imperializmu, zainteresowani w ogromnych zyskach, jakie przynosi im wyścig zbrojeń i militarystyka przemysłu, stawiają nadal na wojnę.

Fakty zadają kłam obłudnym deklaracjom

Szeferlegacji USA p. Dulles w swym przemówieniu na Zgromadzeniu ONZ oświadczył przed kilkoma dniami, że Stany Zjednoczone są w zupełności gotowe zbadać drogi prowadzące do położenia kresu obecnej napiętej sytuacji i że nie ustana ona nigdy i nigdy się nie zniechęca — w swoim dążeniu do pokoju, podkreślił on specjalnie, że konieczność uzgodnienia wspólnego działania narodów, jak przewiduje

(Dokończenie na str. 2)

Na cześć 36 rocznicy

Revolucji Październikowej

Radzieccy budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki podeję zobowiązania

WARSZAWA PAP. Budowniczowie radzieccy podjęli z okazji zbliżającej się 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej poważne zobowiązania produkcyjne, mające na celu skrócenie harmonogramów robót. Cała załoga radziecka zobowiązała się w terminie do 7 listopada br. całkowicie zakończyć montaż stalowej konstrukcji gmachu łącznie z iglicą, zakończyć budowę murów ścian zewnętrznych części wysokosłowej i oblicować je okładziną ceramiczną oraz zmontować konstrukcję kopuły dachu Sali Kongresowej.

R. Gadomski — przewodniczącym Międzynarodowej Org. Radiofonii

PEKIN PAP. Na odbywającej się w Pekinie sesji Rady Administracyjnej Międzynarodowej Organizacji Radiofonii przewodniczącym tej organizacji na rok 1954 wybrany został przedstawiciel Polski — Romuald Gadomski.

»Europejscy« sniskowcy konferują w Rzymie

RZYM PAP. W Rzymie rozpoczęła się konferencja przedstawicieli Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Holandii, Belgii i Luksemburga — w sprawie projektu utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty politycznej”.

PARYŻ PAP. Tarła w łonie rządu francuskiego, które ujawniły się na tej rozbieżności w związku z instrukcjami dla przedstawicieli Francji na rzymską konferencję, zastrzegły się do tego stopnia, że zagrożiły dyktando niektórym członkom rządu. W tej sytuacji prasa francuska przewidywała możliwość rychłego upadku rządu Laniel'a.

Banda sabotażystów przed sądem w NRD

BERLIN PAP. Przed Sądem Najwyższym NRD rozpoczął się proces grupy szkoczków i szpiegów, którzy uprawiali swą zbrodniczą działalność w przemyśle węglowym. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób.

Terror w Tunisie

PARYŻ PAP. W Tunisie zamordowany został członek Biura Politycznego stronnictwa Neo Destoru, Hedi Chaker.

Imperialiści kontynuują swą awanturniczą politykę

Nie można przejść do porządku dziennego nad wzmożoną w ostatnich czasach działalnością agresywnych kół światła zachodu, które jeszcze bardziej zaktywizowały opór przeciwko wszystkim próbom osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, rozszerzając dywersyjną robotę przeciwko ZSRR, Chińskiej Republice Ludowej i krajom demokracji ludowej, zgodnie z planami swojej „strategii zimnej wojny”. Świadczy o tym również okoliczność, że zupełnie niedawno urząd tzw. „strategii psychologicznej” USA, przekształcony został w nowy, specjalny urząd, mający pełnić jeszcze bardziej drastyczne funkcje; temu urzędowi powierzono obowiązek opracowywania i realizacji —

jak donosiła prasa amerykańska — „ważnych funkcji najwyższej strategii państwowej w momentach krytycznych”. Stwierdzono przy tym, że zasadniczym motywem ustanowienia nowego specjalnego urzędu jest to, że „w zimnej wojnie nie wystarczają już słowa, że potrzebne są czyny”, że „w zimnej wojnie przeciwko Związkom Radzieckim, z punktu widzenia kół rządzących USA, czyny są skuteczniejsze niż słowa”.

Fakt ten oceniać można tylko jako nastawienie na nowe awantury typu awantury berlińskiej z czerwca bieżącego roku, które nie mogą nie doprowadzić do dalszego zaostrzenia stosunków między narodowymi. Ścisłe związani

Wyrok narodu

Proces pięciu oskarżonych z antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał biskup Kaczmarek, zakończył się. Przez szereg dni naród polski z najgłębszą uwagą śledził przebieg procesu. W toku przewodu sądowego — z zeznań świadków, z dokumentów przedstawionych sądowi i z samych zeznań oskarżonych gromadziły się dowody winy, dowody niezwykle poważnych przestępstw.

Różny jest stopień winy poszczególnych oskarżonych. I na wadze sprawiedliwej sądu Polskiej Ludowej odmierzył wyroki z całą skrupulatnością.

Postępowanie sądowe z całą dokładnością rozgraniczyło działalność oskarżonych jako osób duchownych od czynów przestępczych, które ściągane są i będą z całą surowością praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oskarżenia były sądzeni i zostali skazani na ciężkie prace, za zdradę narodu, a nie za działalność kapłańską, która korzysta w naszym kraju z pełnej swobody i ochrony ludowego państwa.

Na ławie oskarżonych zasiadali ludzie, którzy dążyli do obalenia władzy ludu i przywrócenia w Polsce ustroju wyzysku i ucisku. Jak udowodnił przewód sądowy — dla tego celu występowali oni czynnie przeciwko reformie rolnej, przeciwko nacjonalizacji przemysłu, przeciwko rozwojowi gospodarczemu, politycznemu i kulturalnemu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przeciwko zagospodarowaniu i wieczystemu powianianiu Ziemi Zachodnich z macierzą. Nie zawahali się oni, a zwłaszcza biskup Kaczmarek, przed sianiem nastrojów „tymczasowości” Polski Ludowej i jej granic na Odrze i Nysie, przed organizowaniem dywersyj politycznej, wywołującej

przeciwko jednoci narodu. Skazani w procesie Kaczmarek wiązali się najściślej z reakcyjnym podziemiem, popierali szajki bandyckie, zaopatrywali je w pieniądze, ukrywali broń itp.

W swej przestępczej działalności szukali oni oparcia w najzaciętszych wrogach ludu polskiego — w watykańsko-wasyngtońskich ośrodkach dywersyjno-szpiegowskich, którym przekazywali zbierane wiadomości z zakresu politycznego i gospodarczego, stanowiące tajemnicę państwową. Za usługi swe przyjmowali judaszowskie dolary na podtrzymywanie wrogich Polsce organizacji podziemnych. Przestępczy charakter ich działalności pogłębia fakt, że swe szaty duchownych wykorzystywali dla nadużywania zaufania ludzi wierzących. Nadużywali oni dyscypliny kościelnej, zmuszając zależnych od siebie w hierarchii kościoła ludzi, do czynów nie mających nic wspólnego z religią, a wymierzonych przeciwko narodowi polskiemu.

Na co liczyli Kaczmarek i współoskarżeni? Liczyli na wojnę. Liczyli na wojnę przeciwko Polsce. I w silach wrogich Polsce, wrogich narodowi polskiemu szukali oni natchnienia i poparcia dla swej przestępczej działalności.

Jest w sercu każdego człowieka jakiś zakątek, jakiś symbol, poprzez który czuje się najściślej związany ze swoją ojczyzną. Może to być czasem jego miasto rodzinne czy wieś, kościół czy szkoła, może to być pomnik kultury narodowej, który przetrwał wszystkie burze wojenne, może to być łan zboża. Trzeba być wyzuty z czel i sumienia, aby chcieć zagłady krajowi ojczystemu i dorobku jego kultury. Taką właśnie wroga postawę zajmowali oskarżeni

ni w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał biskup Kaczmarek.

Jakież są źródła nikczemnych czynów zdrady narodowej, służenia wrogom Polsce Ludowej siłom? Źródła ich — jak wykazał przewód sądowy, jak wykazały same zeznania oskarżonych — tkwią w nienawiści i w pogardzie do ludu polskiego, do własnego narodu. Ta nienawiść i pogarda, charakteryzująca postawę biskupa Kaczmarek, wiązała go przed wojną z sanacją, w okresie okupacji z bestiami hitlerowskimi. I nie przeszkadzało biskupowi Kaczmarkowi fakt, że w obozach hitlerowskich zginęło śmiercią męczeńską prawie 2 tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 tysięcy, że z jego własnej diecezji zginęło kilkudziesięciu duchownych.

Nienawiść i pogardę do narodu polskiego czerpał Kaczmarek z Watykanu jako ośrodka politycznego od wieków wrogości państwu polskiemu i narodowi.

Watykan usiłował kształtować losy naszego narodu zawsze stosownie do swych potrzeb i planów politycznych. Tak właśnie obecnie chce Watykan wyzyskać organizację kościelną dla siania nienawiści do Polski Ludowej. Tak właśnie Watykan występuje jawnie przeciwko naszym granicom zachodnim, podjudzając odwiecznych wrogiów do udziału w wojnie przeciwko nam i całemu obozowi demokratycznemu. Tak właśnie Watykan wspiera z Waszyngtonem moją się nad wskrzeszeniem hitlerowskich dywizji.

Tej polityce, całym swym ostrym wymierzonym przeciwko naszemu narodowi, przeciwko naszym miastom i wsiom, przeciwko naszym siłom i

szkołom, kościołom i szpitalom, przeciwko naszym pomnikom kultury narodowej — służył biskup Kaczmarek, ksiądz Danilewicz, ksiądz Dąbrowski, ksiądz Widlak i zakonnica Niklewska. I za przestępstwa przeciwko narodowi polskiemu ponoszą zasłużoną karę.

Biskup Kaczmarek i współoskarżeni mieli pełną świadomość, że w państwie demokracji ludowej, w warunkach całkowitej wolności sumienia, na której straż stoi Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mieli możliwość swobodnego wykonywania swych obowiązków kościelnych. Wolność tę oskarżeni wykorzystywali przede wszystkim dla wykonywania politycznych poleceń Watykanu, dla antypolskiej dywersyjnej działalności.

W toku przewodu sądowego oskarżeni przekonali się, że polityka, której służyli zbankrutowała całkowicie, a oni sami znaleźli się poza narodem, że między nimi i im podobnymi, a całym narodem polskim, wszystkimi Polakami — niezależnie od światopoglądu, niezależnie od tego, czy są to wierzący czy niewierzący, powstał mur nieprzebytej.

Haniebne dzieje zdrady Kaczmarek i współoskarżonych i jej finał przed Sądem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowią ostrzeżenie dla wszystkich tych, którzy występują przeciwko dążeniom i interesom narodu polskiego, którzy wysługują się wrogom Polski, którzy od wrogów Polski czerpią natchnienie. Naród nasz, zjednoczony w szeregach Frontu Narodowego, w szeregach, których nie wyszczerbi żadna dywersja — polityczna czy gospodarcza, podejmowana przez agentów Waszyngtonu, Watykanu i Bonn, czuwa nad tym, by już nigdy widmo zguby, widmo zagrożenia niezawisłego bytu narodowego nie podeszło do naszych bram.

O wyższy urodzaj przyszłego roku

Przodują w akcji siewnej

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Czaplińsku, gmina Kolbudy, pow. gdański, w dniu 19 września ukończyli siewy zbóż ozimych. W tym samym czasie jesienny zasiew ukończyli spółdzielcy z Rynkówki, w pow. starogardzkim i członkowie wielu innych gospodarstw zespolowych na Wybrzeżu.

Przeprowadzając sprawnie siewy spółdzielcy zwycięsko zakończyli pierwszy etap walki o urodzaj przyszłego roku.

Pozostają w tyle

W tym samym czasie jednak spółdzielcy z gromady Koterze, w pow. starogardzkim, nie obsiali ani jednego hektara. Podobnie jest w spółdzielni produkcyjnej Buszkowy, w pow. gdańskim gdzie w związku z remontem zabudowań gospodarskich „zapomniano” o siewach.

A tymczasem w magazynie GS czeka na odbiór 1300 kg kwalifikowanego ziarna. Zarząd spółdzielni w gromadzie Buszkowy nie pomyślał dotychczas o tym, by zasiać do ziarno.

Żle jest także, że Wydział Polityczny POM w Kolbudach nie trafił w porę do spółdzielców, by wytłumaczyć im, że opóźnienie zasiewów może zaważyć na zbiorach.

Towarzysze z POM w Kolbudach! Od waszej pracy uśwla damiającej w dużym stopniu zależy to, czy zaległości w dziedzinie jesiennych siewów zostaną w gminie Kolbudy szybko nadrobione.

Proporzec przechodni za wydajną pracę

Spółród traktorzystów POM w Starogardzie wyróżnia się brygada Pawlikowskiego, która poraz drugi zdobyła proporzec przechodni za zwycięstwo we współzawodnictwie międzybrygadowym o szybkie wykonanie siewów jesiennych. Brygada Pawlikowskiego wykonała plan I dekady września w 160 proc. Wyróżnił się traktorzysta Muszyński.

Uwaga spółdzielcy z Długiego Pola!

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Długie Pole w pow. gdańskim! W waszych stodołach leży w snopkach zboże z tegorocznych plonów. Osiągnęliście dobre zbiory pszenicy, przeznaczonej dla spółdzielni produkcyjnych na Żuławach.

Spółdzielnie na Żuławach czekają na wasze ziarno, a wy nie przystąpiliście jeszcze do młóceek — mimo, że młocarnię otrzymaliście z GOM i przyszli wam z pomocą junacy z brygady „SP”.

Przypominamy więc! Żuławy czekają na Waszą pszenicę.

Zarządzenie przewodniczącego PKPG w sprawie organizacji i zakresu działania służby bezpieczeństwa i higieny pracy

WARSZAWA PAP. Ukazało się zarządzenie Przewodniczącego PKPG w sprawie organizacji i zakresu działania służby bhp w zakładach pracy.

Zarządzenie ustala zakres działania i uprawnienia zakładowej służby bhp. Stwierdza ono, że do zakresu działania personelu inżynieryjno-technicznego bezpieczeństwa i higieny pracy należy m. in. stałe czuwanie nad przestrzeganiem przepisów o ochronie pracy, comiesięczna kontrola

stanu technicznego bhp w zakładzie, udział w prowadzeniu badań przyczyn wypadków i chorób zawodowych, organizowanie i prowadzenie działalności profilaktycznej, udział w opracowywaniu projektów urządzeń zabezpieczających przed wypadkami, inicjowanie racjonalizatorstwa w

zakresie bhp, czuwanie nad zapobieganiem pracownikom w odzież ochronną, a także organizowanie instruktażu w zakresie bhp.

Zarządzenie określa też szerokie uprawnienia zakładowej służby bhp. Przedstawiciele tej służby uprawnieni są m. in. do wydawania poleceń wstrzymania robót w przypadkach, gdy niezachowanie obowiązków przepisów grozi niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia pracujących.

Kierownicy komórek organizacyjnych w zakładzie pracy oraz majstrowie i brygadziści mają obowiązek sprawowania kontroli nad bezpiecznym stanem pomieszczeń pracy i wyposażenia technicznego.

Na majstrach i brygadziście ciąży — w myśl zarządzenia — szczególny obowiązek dopilnowania, aby robotnicy przestrzegali bezpiecznych metod pracy i jej organizacji, przeprowadzania instruktażu na każdym stanowisku roboczym oraz nadzoru nad przestrzeganiem przez zatrudnionych przepisów i instrukcji w dziedzinie bhp.

Wszystko w ogromnej skali

Meldunki z Nowej Huty

KRAKÓW — NOWA HUTA PAP. W rejonie wielkich pieców Kombinatu Nowa Huta, rozpoczął pracę pierwszy w Polsce nowego typu dźwig I-175. Kolos ten wysokości 74 metrów usprawni i przyspieszy montaż najwyższych urządzeń korpusu wielkich pieców i na grzewnicę. Dźwig ten zaprojektował polski inżynier i wynalazca Cezary Lubiński.

Trwa już montaż ogromnego mostu przeładunkowego w rejonie wielkich pieców. Ten ruchomy most poruszając się po estakadzie, tak jak suniaca, wyładowywać będzie dziesiątki i setki wagonów z topnikami i ruda.

Z 40 abonentami równocześnie można prowadzić rozmowy przy pomocy nowoczesnej łącznicy radiotelegraficznej, jaką ostatnio otrzymała służba dyspozytorska nowohuckiego Kombinatu.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne i przełotne opady. Temperatura do 18 stopni. Widzialność dobra. Wiatry umiarkowane, chwilami porывiste od 3-4, później słabsze do 2 w skali Gdanskiej 1-3.

Przemówienie wicemin. A. Wyszyńskiego

to Karta NZ, nigdy jeszcze nie była tak paląca jak obecnie. Ale nie wolno ignorować licznych faktów, które pozostają jednak w sprzeczności z takimi oświadczeniami.

Tak więc w przemówieniu z dnia 26 sierpnia na konferencji „Amerykańskiego Stowarzyszenia Prawników” w Bostonie p. Dulles dowodził konieczności i celowości istnienia takich agresywnych organizacji, jak blok północno-atlantycki.

W Bostonie p. Dulles wychwalał również inne agresywne bloki i tzw. pakt „bezpieczeństwa” lub „obrony wzajemnej” między USA a Filipinami, Australią, Nową Zelandią i Japonią, układ o tzw. „wspólnej obronie” z Cwang Kai-szekiem, taki sam układ z Li Syn Manem, szereg układów o bazach wojskowych, które mają dać, według oświadczenia p. Dullesa, amerykańskiemu siłom zbrojnym środki skutecznego działania. Dulles mówił też o konieczności stworzenia przeciwwagi temu, co premier radziecki nazwał zwartą jak monolit jednostką systemu radzieckiego.

Jest rzecz jasna, że takie oświadczenie o tworzeniu jakiegś „przeciwwagi” wobec jednostki systemu radzieckiego nie da się w żaden sposób pogodzić z tym, cośmy tutaj słyszeli o pokojowych rozmowach celach polityki zagranicznej USA.

Jednośpolęczeństwa radzieckiego nigdy jeszcze nie była taka zwarta, monolityczna, nigdy jeszcze braterska przyjaźń narodów radzieckich nie była tak silna i niezłomna jak obecnie. Wywołuje to nie lada zaniepokojenie wśród wrogów pokoju.

Amerykańska metoda dyktatu

O braku ze strony USA rzeczywistego dążenia do odprężenia międzynarodowego świadczą również wypowiedzi stanowisko p. Dullesa w sprawie reprezentacji Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ. Przed kilku zaledwie dniami delegacja USA dołożyła wszelkich starań, aby spowodować odrzucenie żądań w sprawie zaproszenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do zajęcia w ONZ i jej or-

Narody domagają się rokowań

Charakteryzując obecną sytuację międzynarodową niesposób nie dojść do podstawy szeregu faktów do wniosku, że sprzeczności w obozie krajów bloku atlantyckiego nadal się pogłębiają. Niesposób jednocześnie nie zauważyć, że wzrastają coraz bardziej żądania szerokiego koła społeczeństwa szeregu krajów, należących do tego obozu, a tym bardziej szeregu innych krajów w kierunku uregulowania spornych kwestii międzynarodowych w drodze rokowań.

Niesposób nie zwrócić uwagi na fakt, że wrogowie pokoju proponując obłudne wszczęcie rokowań wysuwają jednocześnie takie warunki, które są jawnie ob-

ganach miejsca należnego Chinom.

Taka polityka, zmierzająca do tego, by rozwiązywać problemy międzynarodowe bez udziału legalnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej, skazana jest na nieuchronne fiasko.

Na początku swego przemówienia z dnia 17 września p. Dulles oświadczył: „My, tj. Stany Zjednoczone, przyznajemy, że nie zawsze będą mogły panować nasze poglądy: jeśli to się zdarzy — mówią oni — będziemy uderzali, ale nie będziemy się gniewali: spróbujemy przyjąć to w sposób filozoficzny”.

Ale właśnie w tych dniach mieliśmy możliwość przekonać się, co według Dullesa znaczy „filozoficznie” stosunek do takich spraw. Chodzi o sprawę Indii, kiedy to delegacja USA z p. Dullesem na czele po swojemu, „filozoficznie” potraktowała kwestię udziału Indii w konferencji politycznej, sprzeciwiając się stanowi o włączeniu Indii do grona uczestników tej konferencji. Jest to zupełnie wyraźna tendencja polegająca na niecierpliwym nastosunkowaniu się do wszystkich, którzy nie popierają lub nawet niecałkowicie popierają amerykański punkt widzenia. Takie stanowisko USA potwierdza po raz kolejny, że dla osiągnięcia swych celów Stany Zjednoczone nie wahają się przed brutalnym naruszeniem suwerenności praw narodów i państw idących własną, niezależną od dyktatu amerykańskiego drogą.

O tym, że USA nie są zainteresowane w osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych świadczy również ta część przemówienia pana Dullesa, która poświęcił sprawie rewizji Karty NZ, a mówiąc ściślej propagowaniu tezy, jakoby należało wykonać rewizję Karty NZ. Celem tej rewizji ma być przekształcenie jednej z podstawowych zasad, na których opiera się Organizacja Narodów Zjednoczonych — a mianowicie zasady jednomyślności stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Zasada ta wiąże ręce tym, którzy są zainteresowani w osłabieniu roli i znaczenia Rady Bezpieczeństwa w walce przeciwko agresji i agresorom.

Wskazane na uniemożliwienie rokowań lub na to, aby rokowania te nie dały żadnego rezultatu. Głosy domagające się uregulowania nierozwiązanych kwestii międzynarodowych w drodze rokowań są z dnia na dzień i nabierają coraz większego znaczenia międzynarodowego w miarę tego zwłaszcza jak Związek Radziecki, prowadząc konsekwentnie swą pokojową politykę zagraniczną i osłagając nowe sukcesy wewnętrzne, obala przeszkody wnoszone przez wrogów pokoju na drodze, która prowadzi do uregulowania nierozwiązanych kwestii międzynarodowych.

Konsekwentna, zmierzająca do obrony pokoju i bezpieczeństwa

(Dokończenie ze strony 1)

międzynarodowej polityka zagraniczna ZSRR daje pozytywne wyniki, o czym świadczy pewien postęp w sytuacji międzynarodowej, polegający na tym, że po dłuższym narastaniu napięcia, po raz pierwszy w okresie powojennym daje się odczuć pewne rozładowanie atmosfery międzynarodowej.

Coraz mniej ludzi daje wiary oszczerstwom

Trzeba stwierdzić bez ogródek, że chociaż niedorzeczne wymysły i oszczerstwa rozpowszechniane przez wrogów pokoju na temat jakiegś groźby ze strony ZSRR wzбудzają coraz mniejsze zaufanie i chociaż jest coraz mniej ludzi biorących te wymysły za dobrą monetę, to jednak fabrykowanie i rozpowszechnianie takich prowokacyjnych poglądów i wymysłów trwa w dalszym ciągu.

Najważniejsze problemy międzynarodowe

Korea

Nader doniosłą kwestią skupiającą na sobie powszechną uwagę — oświadczył następnie Wyszyński — jest sprawa Korei, zjednoczenia Korei i konferencji politycznej, która powinna być zwołana najpóźniej 28 października.

Poruszając tę sprawę niektórzy delegaci, a przede wszystkim delegat USA, powtarzali dawno już obaloną i zdemaskowaną wersję o „agresji z Korei północnej”. Nie potrzebujemy wgłębiać się w szczegóły związane z tą sprawą. Przypomnę jedną tylko okoliczność, która jak najbardziej potwierdza fakt, że było to z góry uplanowane i przygotowane wtargnięcie marionetkowych sił zbrojnych Li Syn Mana na terytorium Korei północnej.

Na wiosnę 1950 roku w Korei południowej postawiono przed sądem i skazano na kary więzienia do lat dziesięciu 13 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego. Wśród wysuniętych przeciwko nim zarzutów figurował punkt, który został sformułowany w sposób następujący: „Opozycja przeciwko wtargnięciu sił południowo-koreańskich do Korei północnej”. Jest to oczywisty dowód tego, że Li Syn Man i jego protektorzy rzeczywiście przygotowywali napad na Koreę północną.

Wskrzeszanie niemieckiego militarizmu

W krajach zachodnich wzmagają się coraz bardziej niepokój z powodu nadmiernego ciężaru zbrojeń, pogłębia się z dniem każdym przekonanie, że potrzeby strategiczne ustalone przez kierowników bloku północno-atlantyckiego są w ogóle pozbawione podstaw, że „groźba ze Wschodu”, za pomocą której usiłuje się usprawiedliwić wyścig zbrojeń, wcale nie istnieje.

Elementy reakcyjne w krajach

Obecnie wrogowie pokoju usiłują zastraszyć narody tym, że Związek Radziecki posiada tajemnicę produkcji broni wodorowej, podobnie jak czynili oni to przed kilku laty, gdy Związek Radziecki posiadał tajemnicę produkcji broni atomowej i w związku z tym wywołał trwogę i wykorzystać to do wszystkiego dla wyścigu zbrojeń.

W swym komunikacie z 20 sierpnia rząd radziecki oświadczył, że tak samo jak dotychczas trwoga taka pozbawiona jest wszelkich podstaw. Związek Radziecki prowadzi niezmienne i konsekwentnie politykę utrwalania pokoju, politykę zmierzającą do rozwoju współpracy i stosunków gospodarczych ze wszystkimi państwami, które zdążają do takich samych celów, aby przyczynić się do uregulowania spornych problemów międzynarodowych.

zachodnio-europejskich stawiają na adenauerowskie Niemcy zachodnie, oświadcza, że ich siła militarna jest szczególnie ważna dla „Europie zdolnej do życia”. Sens układu bońskiego podobnie jak układu paryskiego polega na tym, by zachodnio-niemieckie siły zbrojne, tworzone pod komendą generałów hitlerowskich, włączyć do tzw. „armii europejskiej” i tym samym do sił zbrojnych bloku północno-atlantyckiego. Jest to droga wskrzeszenia militarizmu niemieckiego, tworzenia niebezpiecznego ogniska nowej agresji. Ta droga nie leży w interesie pokoju, nie leży w interesie ani narodu niemieckiego, ani francuskiego lub brytyjskiego, ani też w ogóle żadnego narodu miłującego pokój.

Sytuacja ekonomiczna

Realne interesy ekonomiczne wielu krajów wymagają rozszerzenia handlu. Znajduje to wyraz w szeroko rozpowszechnionym na Zachodzie ruchu na rzecz normalizacji międzynarodowych stosunków ekonomicznych, na rzecz rozszerzenia handlu.

Na niezadowolającą sytuację ekonomiczną krajów zachodnio-europejskich rzucią jaskrawe światło „Przegląd sytuacji ekonomicznej Europy”, wydany niedawno przez Europejską Komisję Ekonomiczną ONZ. Z przeglądu tego wynika, że zarządzenia skierowane przeciwko interesom gospodarczym ZSRR i krajów demokracji ludowej, a w szczególności blokada ekonomiczna, nie tylko nie dały rezultatów oczekiwanych przez organizatorów blokady, lecz dały rezultaty wręcz przeciwnie.

Zbrojenia

Według oficjalnych danych wydatki wojenne wynoszą obecnie: w Stanach Zjednoczonych — 73 proc., w Anglii — 42 proc., we Francji — 33 proc. wydatków budżetowych.

Konieczność olbrzymich kredytów na cele wojskowe motywowa-

na jest w USA tym, że inaczej załamał się cały program „zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa”, tym, że niektóre kraje Europy zachodniej nie wytrzymują ciężaru wydatków wojskowych i będą starały się „pójść same”, czyli innymi słowami odmówią dużego udziału w realizacji programu wojennego narzuconego im w celach wyraźnie agresywnych.

Rzeczywiście ciężar podatków w tych krajach, zwłaszcza w ostatnich latach, stał się nie do zniesienia. W 1952 r. szłano w postaci podatku z ludności Stanów Zjednoczonych 30 proc. jej dochodów, Francji 39 proc., Anglii 42 proc. Podatki pośrednie, które szczególnie dotkliwie odczuwają niskie wynagradzane warstwy ludności, osiągnęły w Stanach Zjednoczonych 40 proc., w Anglii — 44 proc., we Francji — 75 proc. i we Włoszech — 84 proc. ogółu podatków.

Znaczna część wydatków jest przeznaczana na rozbudowę istniejących i budowę nowych baz wojennych na obcych terytoriach oraz na produk-

cję nowej broni, w tym również broni atomowej wodorowej. Jeśli chodzi o bazy wojenne, to w chwili obecnej Stany Zjednoczone mają sieć baz lotniczych w 49 państwach. W 27 krajach obcych stacjonuje obecnie około 2 milionów amerykańskich żołnierzy i oficerów.

Olbrzymie wydatki wojskowe są wywołane przez wzmagający się wciąż wyścig zbrojeń wymierzony przeciwko miłującym pokój narodom; monopolisci amerykańscy oczekują w wyniku tych zbrojeń dopływu nowych potoków złota.

Jak wynika z danych statystycznych dotyczących tej sprawy, zyski 416 monopolu amerykańskich w drugim kwartale 1953 r. wzrosły o 25 proc. w porównaniu z drugim kwartalem 1952 r. Nie ulega wątpliwości, że takie zyski stanowią dla pewnych wpływów kół amerykańskich bodziec do kontynuowania i nawet wzmożenia wyścigu zbrojeń. Natomiast wyścig zbrojeń stanowi — jak już mówiliśmy — ciężkie brzemię dla płatników podatkowych, dla ludności.

Przed ONZ stoi doniosłe zadanie

Przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ na obecnej sesji, podobnie jak na sesjach poprzednich, zadanie o tak wyjątkowej doniosłości, jak podjęcie kroków w celu usunięcia groźby nowej wojny światowej i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Nie po raz pierwszy już delegacja Związku Radzieckiego wysuwa w Zgromadzeniu Ogólnym sprawę środków zmierzających do zapobieżenia nowej wojnie światowej.

Na poprzednich sesjach Zgromadzenia Ogólnego domagaliśmy się natychmiastowego i bezwarunkowego zakazu broni atomowej oraz wprowadzenia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu, domagaliśmy się położenia kresu wyścigowi zbrojeń, zaprzestania budowy nowych baz wojennych na obcych terytoriach i wycofania stamtąd wojsk cudzoziemskich.

Proponując amerykańskie, z którymi wypadło już nam mieć do czynienia na ubiegłej sesji Zgromadzenia Ogólnego, nie mogą być najmniej być podstawą poważnego omówienia i rozwiązania problemu redukcji zbrojeń.

Trzeba to także powiedzieć o propozycjach w sprawie zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

O zakaz broni masowej zagłady

Konieczne jest, aby Zgromadzenie Ogólne ogłosiło bezwzględny zakaz broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady.

Proponując, które Stany Zjednoczone i ich partnerzy przeciwstawiali dotychczas rezolucjom Związku Radzieckiego ograniczającym całą sprawę do planu Barucha, który nie przewiduje bynajmniej żadnego zakazu i nie jest możliwy do przyjęcia dla tych, którzy rzeczywiście dążą do bezwarunkowego zakazu broni atomowej i do ustanowienia rzeczywistej kontroli międzynarodowej.

W związku z tym, że ZSRR opanował tajemnicę produkcji broni atomowej i wodorowej, niektórzy członkowie Izby Reprezentantów i Senatu USA zażądali — jak donosi prasa — kontynuowania wyścigu zbrojeń, a w szczególności wzmocnienia strategicznego lotnictwa wojskowego. Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to uważam za wskazane przypomnieć o komunikacie rządu z 20 sierpnia br. w sprawie doświadczeń przeprowadzonych z bombą wodorową w Związku Radzieckim i o komunikacie agencji TASS z 18 września br. o przeprowadzonych w ZSRR doświadczeniach z nowymi typami broni atomowej.

Przytoczywszy treść komunikatów wicemin. Wyszyński oświadczył:

— Jak wynika z tych oświadczeń, Związek Radziecki, mimo posiadania tajemnicy produkcji broni atomowej i wodorowej, dał nam przykład porozumienia z innymi państwami w sprawie bezwzględnej zakazu broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. W sprawie znacznej redukcji zbrojeń i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonywaniem tych decyzji.

Potępić propagandę wojenną

Uważamy jednocześnie za konieczne zwrócić szczególną uwagę Zgromadzenia na trwającą nieprzerwanie propagandę, która zmierza do szerzenia wrogości i nienawiści między narodami i do przygotowania nowej wojny światowej.

Trzeba potępić propagandę w niektórych krajach propagando-

która zmierza do wzniecenia wrogości i nienawiści między narodami, do przygotowania nowej wojny światowej i należy wezwać wszystkie państwa, by podjęły kroki w celu położenia kresu tego rodzaju propagandzie, jako sprzecznej z podstawowymi zasadami i celami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest to drugie zadanie.

Zlikwidować bazy agresji

Związek Radziecki biorąc pod uwagę fakt, że tworzenie lotniczych i morskich baz wojennych na terytoriach obcych wzmagają niebezpieczeństwo nowej wojny i podważa suwerenność narodową i niezawisłość państw — uważa za konieczne podjęcie kroków zmierzających do zlikwidowania baz wojennych na terytoriach obcych. Związek Radziecki stoi na stanowisku, że podjęcie tych kroków ma niezwykle doniosłe znaczenie dla zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Zredukować zbrojenia

Związek Radziecki ponownie wysuwa sprawę konieczności podjęcia odpowiednich kroków w dziedzinie redukcji zbrojeń i bezwzględnej redukcji broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również ustanowienia ścisłej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tego zakazu oraz konieczności polecenia Radzie Bezpieczeństwa, by niezwłocznie poczyniła przygotowania do zawarcia porozumienia międzynarodowego, zapewniającego ustanowienie takiej kontroli.

Następnie wiceminister Wyszyński odczytał tekst projektu rezolucji radzieckiej (Tekst projektu rezolucji podaliśmy w numerze wczorajszym), po czym oświadczył:

Związek Radziecki jest głęboko przekonany, że to właśnie jest droga nie tylko do obniżania temperatury napięcia atmosfery międzynarodowej, lecz również do zapewnienia narodom pokoju i bezpieczeństwa, do zapewnienia im możliwości życia nadal bez strachu i lęku oraz budowania swego życia w sposób, jaki uważają za stosowny.



„Obrona prawa”

Potężni protektorzy nowoczesnego inkwizytora Mc Carthy'ego z faszyzowskiej organizacji „Amerykański Legion” postanowili udekorować swego pupila złotym medalem „Karty Praw”.

Dobrze poinformowani twierdzą, że „Amerykański Legion” uzasadnił następująco kandydaturę Mc Carthy'ego:

- 1) Słoi na straży praw wszystkich sił faszystowskich.
- 2) Brał na prawo (i lewo) łapówki, dzięki czemu w ciągu czterech lat odłożył okrągłą sumkę 172.623 dolarów.
- 3) Prawo jest wobec niego bezsilne, jak dowiodły bezskuteczne próby specjalnej podkomisji stanu, pościągająca go do odpowiedzialności za podejrzaną dochody.
- 4) Rozwinął „twórczo” prawo, aprobując kontrolę myśli, przeprowadzanie procesów i czystek, zwroty przeciw wszystkim co postępowe i „nie dość amerykańskie” — przeciw pisarzom, profesorom, muzykom, dziennikarzom, a nawet pracownikom ONZ i urzędnikom federalnym, uznanym przez „dowódcę czołwiec” za „wyrotkowców”.

Uzasadnienie chyba wystarczające.

A. G.

Ostatnie słowo oskarżonych w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

WARSZAWA PAP. Jak już podawaliśmy, przed ogłoszeniem wyroku w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka w Warszawie — po przesłuchaniach stron — sąd udzielił głosu oskarżonym, Osk. biskup Kaczmarek w ostatnim słowie oświadczył co następuje:

„Wysoki Sądzie! Refleksje wie zienie, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomili mi o przebywaniu dotąd na ziele drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tedy winna prowadzić moja droga do państwa i do narodu.

Na tle obrazu, jaki przesunął się w sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne.

Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążeń politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej. Wydawało mi się, że dla nas, katolików, nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnia.

Tymczasem moja działalność i moja negacja polityczna rzeczywistości polskiej odrywała mnie od mas wiaryzących. Już w ostatnim miesiącu

pobytu na wolności przed moim arestowaniem, a przede wszystkim rozważania więzienne przekonały mnie o rzeczywistości spójni, jaka istnieje pomiędzy narodem i państwem.

Dlatego sądzę, że kościół gdyby zajmował pozycję walki z państwem, to równocześnie odrywałby się od wiaryzących, którzy w swej zwartej masie opowiedzieli się za państwową linią polityczną.

Dażyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wiaryzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś państwem ludowym, które w pokójku pragnie budować swój byt i szczęście doczesne. Lud wybrał drogę konstruktywnej polityki i odciecia się zdecydowane od destruktywnej linii, w którą ja mylnie zaangażowałem się.

W budowie państwa, którego włodarzem stał się lud w swojej większości wiaryzący, kościół, według mnie, ma ogromną misję. Rola kościoła wlaże się nierozdzielnie z zagadnieniem roli mas wiaryzących, które się z problemem narodu, który buduje państwo ludowe. I w tej wspólnej

budowie nie może braknąć kościoła i misja nasza nie może polegać na walce z postulatami narodu.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, którzy budują dobrobyt, rozwój, oświatę, opieki społecznej. Nie wolno nam się odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących, jak na szali światowej wazy się siła konstruktywna pokoju i destruktywna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem, państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

W zeznaniach przed Wysokim Sądem powiedziałem wyraźnie o mojej negacji porozumienia, zawarłego między episkopatem a rządem. Dażyłem do tego, by stało się martwą literą, a dziś widzę, że umożliwiała ona współdziałanie kościoła z państwem, lecz tylko jedynie, gdy ten wzajemny akt prawnie będzie wykonywany i szanowany zgodnie z jego duchem.

Jeśli przed więzieniem odwołem episkopat od politycznych problemów porozumienia, to dziś pragnąłbym ten błąd naprawić. Boli mnie jednak to, że dotąd rozochodził się moje drogi polityczne z wolą i postawą narodu. Miałem dodawać sił moim rodakom, miałem umacniać naszą zwarłość, umniejszałem odporność na zaborczą groźbę nowej hekatoty.

Polska Ludowa zapewni kościołowi wykonywanie jego misji. U-

zasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności. Ufam w słuszność mego wyboru nowej drogi współpracy z narodem i państwem.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwia się to naszej wierze i powinności katolickiej.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę życia swego na to, aby tę winę zmazać. Ze skruchą ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielam się zwrócić do Sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wniosek, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą i misję kościoła w Polsce”.

Również pozostali oskarżeni: Wiślak, Niklewska, Danilewicz i Dąbrowski wyrazili skruszenie i żal z powodu popełnionych przestępstw oraz prosili sąd o łagodny wymiar kary.

Przed Konferencją Partyjno - Techniczną

O bieżących zadaniach koła SIMP w Stoczni Gdańskiej

Inż. Henryk Ogródowski
przewodniczący koła SIMP

Organizowanie inżynierów i techników w walce o postęp techniczny w budownictwie okrętowym — to węzłowe zadanie zakładowego koła Stowarzyszenia Inżynierów i Metalowców Polskich w Stoczni Gdańskiej.

Głównym warunkiem realizacji państwowych planów gospodarczych jest wprowadzenie do produkcji nowoczesnej techniki i stały rozwój wiedzy technicznej. Walka o postęp techniczny staje się w tym świetle czołowym obojczykiem inteligencji technicznej. Inżynierowie i technicy, członkowie koła SIMP w stoczni, wypełniają ten obowiązek, budując nowoczesny przemysł okrętowy, nie pytając się zachodnich imperialistów jak to robić. Dzięki bezinteresownej, przyjacielskiej pomocy radzieckich ludzi, realizujemy plany produkcyjne, polepszamy jakość produkcji i obniżamy jej koszty.

Techników i inżynierów obowiązuje jednak nie tylko wykonanie planu produkcyjnego, obowiązuje przede wszystkim realizacja planu postępu technicznego. Plan ten — to zabezpieczenie wykonywania planu produkcyjnego, gdyż z nim wiąże się bezpośrednio wzrost wydajności pracy i obniżenie kosztów wytwarzania. Plan postępu technicznego, który jest wykładnikiem pracy inteligencji technicznej, winien odpowiadać rzeczywistym potrzebom zakładu, musi on być programem rozwoju techniki, niezbędnym dla zwiększenia produkcji. Musi być dostatecznie rozumiały dla robotników, bo dla nich jest przecież przeznaczony.

Plan techniczny zbliża projektantów do warsztatu, stwarza warunki ściślejszego powiązania inteligencji z robotnikami, daje im formę wspólnego działania. Atmosfera walki o realizację planu postępu technicznego stwarza podatny grunt dla działalności brygad robotniczo - inżynierskich dla rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i nowatorstwa. W brygadach tych wiedza i doświadczenie wysokokwalifikowanych pracowników inżynierskich i technicznych różnych specjalności w połączeniu z twórczą inicjatywą i praktycznym doświadczeniem przodujących robotników, zapewnia ujawnienie i wykorzystanie wielu ukrytych rezerw produkcyjnych. Brygady robotniczo - inżynierskie rosną obecnie w stoczni bardzo szybko: w ostatnim tygodniu powstało ich ok. 10. M.in. brygada technika Magdaleny Błażewskiej opracowuje karty cięcia profili, inna brygada pracuje nad oprzyrządowaniem gniazd montażowych w halach kadłubowych itp.

Pod opieką inteligencji technicznej, członków SIMP, winien znaleźć się także ruch nowatorski rozwijający się w stoczni. Racjonalizator często rzuca myśl, podaje szkieletowe rozwiązania jakiegoś problemu, składa wniosek w formie wymagającej technicznego opracowania. Traci on sporo czasu na szukanie właściwego rozwiązania technicznego i często nie jest w stanie rozwiązania tegoż znaleźć. Przy bardziej skomplikowanych zadaniach napotyka na zasadniczą przeszkodę — brak odpowiedniego zasobu wiadomości. Pomoc okazać mu technicy i inżynierowie, którzy te wiadomości posiadają. Tak więc organizowanie pomocy racjonalizatorom, dalsze rozwijanie brygad robotniczo - inżynierskich to jedno z naczelnych zadań SIMP nie tylko na okres przygotowań do Konferencji Partyjno - Technicznej, lecz stale.

Produkcja stoczni to olbrzymi kompleks zagadnień technicznych z których część została już opanowana, a wiele czeka na rozwiązanie. Koło SIMP musi wytyczyć drogę dalszego postępu w oparciu o analizę stoczniowej problematyki, wyodrębnić problemy małe i duże, wskazać które wymagają najpilniejszego rozwiązania. Nie jest to łatwe zadanie. Wymaga ono nieustannego podnoszenia kwalifikacji kadr technicznych. Na drugim Kongresie NOT we wrześniu ub. r. towarzyszył Bierut powiedział: „Kto nie podnosi swych kwalifikacji, kto nie uzupełnia swej wiedzy, kto się ciągle nie uczy, nie tylko pozostaje w tyle, ale i ciągnie wstecz innych, a więc opóźnia i hamuje nasz postęp techniczny, nasz rozwój gospodarczy”. Koło SIMP w stoczni może jeszcze bar-

dzieć udoskonalić szkolenie swych członków np. przez omawianie zagadnień produkcyjnych, a szczególnie instrukcji wydawanych przez dział głównego technologa. Dalszą formą mogą być kaski nowości technicznych, umożliwiające ciągłe zapoznawanie się z najnowszymi osiągnięciami w różnych dziedzinach technicznych. Krótkie 20-minutowe omówienia nowości technicznych lub zagadnień produkcyjnych, przeprowadzane systematycznie — po budzą do twórczego myślenia, mogą kierować inwencją naszej kadry technicznej. Zniknie lekceważący stosunek niektórych techników i inżynierów do technologii, podniesie się jakość dokumentacji.

Kierowanie oddziałem względnie mniejszą komórką organizacyjną wymaga znajomości nie tylko koła techniki i procesów technologicznych, lecz także zagadnień ekonomicznych i organizacyjnych. Dla tych dziedzin jednak stoczniowa inteligencja techniczna nie ma dostatecznego zrozumienia. Odsparowała się ona np. od takich problemów jak wydziałowe rozdzielanie pracy. A zagadnienia te czekają na rozwiązanie. Przykład wydziału centralnego - mechanicznego, który dawno planu nie wykonywał wykazuje, że po usprawnieniu organizacji planowania rozdzielni wydziałowej i przygotowania produkcji przy aktywnym współudziale personelu technicznego — plany można nie tylko wykonywać, ale i przekraczać. Poprawia się w tym wydziale rytmika pracy, spada ilość godzin nadliczbowych.

Bez odpowiedniej organizacji miejsca roboczego, dostawy materiałów, obciążenia maszyn, obrotu dokumentacji warsztatowej, kontroli technicznej nie będzie wysokiej wydajności pracy w żadnym zakładzie produkcyjnym. Bez dobrego schematu organizacyjnego, jasnego podziału kompetencji, instrukcji organizacyjnych na każdym szczeblu, nie będzie warunków do prawidłowego toku pracy w warsztacie. Jest to zasada znana, a mimo to w stoczni nie przywiązywano dotąd do spraw organizacyjnych dostatecznej wagi.

Dość często widać, że w stoczni — to nie tylko robotnicy, ale i technicy, inżynierowie, a nawet kierownicy oddziałów, nie są w pełni świadomi, że ich zadaniem jest nie tylko wyprodukowanie części, ale i wyprodukowanie jej w sposób, który nie spowoduje żadnych szkód dla zdrowia i życia ludzi. W tym celu należy wykonać wiele prac, które nie są bezpośrednio związane z produkcją, ale które są niezbędne dla jej prawidłowego przebiegu. Należy wykonać wiele prac, które nie są bezpośrednio związane z produkcją, ale które są niezbędne dla jej prawidłowego przebiegu. Należy wykonać wiele prac, które nie są bezpośrednio związane z produkcją, ale które są niezbędne dla jej prawidłowego przebiegu.

PRZYWIDZ... Mała, o 30 kilometrów od Gdańska położona wioska, słusznie przedstawiana jest przez dziatwy wycieczkowe Orbisu i PTTK, jako jedna z najbarziej atrakcyjnych miejscowości naszego województwa. Rzeczywiście, natura nie poskąpiła jej swych „atrakcji”: wspaniałego jeziora, wzgórz i sosnowych lasów — jak gdyby chcąc zrekomensować prawie zupełny brak „atrakcji”, urządzonych tutaj przez człowieka.

Mieszkańcy pięknego Przywidza chętnie witają każdą dobrą imprezę. A jednak tym razem sala miejscowej świetlicy, w której ma się odbyć występ gdańskiego „Artosu”, jest żenująco pusta. Przyczynę tego wyjaśnia kierownik świetlicy: „Mielimy tu w zeszłym roku występy „Artosu”. Ludzi przyszło, że hej. Ale co?.. Nijakie to wszystko było, szkoda gadać... A w polu robot...

„Artosowcy” jednak nie rezygnują. Przez otwarte okna świetlicy płyną dźwięki skocznej, ludowej piosenki... Fortepianowy apel skotkuje. Zjawiała się pierwsza

tecznej wagi. Dopiero w okresie przygotowań do Konferencji Partyjno - Technicznej poświęcono tym zagadnieniom więcej uwagi, dzięki czemu powstała koncepcja prawidłowej organizacji produkcji szczególnie w kadłubowniach. Znaczący to, że zagadnienia te nie mogą być obce naszej kadrze technicznej, należy więc przez naszą organizację upowszechnić wszystkie uzyskane już zdobycze dla poprawienia poziomu organizacji produkcji w całej stoczni.

„Bezsporny jest ścisły związek między postępowaniem technicznym i postawą ideologiczną ludzi, którzy ten postęp techniczny realizują” — mówił towarzyszy Bierut na II Kongresie NOT. Postawa ideologiczna świadomego technika nie zezwala mu na pozostawanie w tyle za aktywnym robotniczym. Zdarzają się u nas jednak wypadki, co prawda nieliczne, kiedy inżynier i technik sprządzają swą rolę w zakładzie do biurokratycznego załatwiania spraw technicznych. Spotyka się jeszcze fakty ustępowania przed trudnościami przez inżynierów, zastępowania koniecznej często bytności w warsztacie bezproduktywną pisaniną. Nie ulega wątpliwości, że taki technik czy inżynier nie nadaje za aktywnym robotniczym, pozostaje daleko w tyle. W szeregach bojowników o postęp techniczny nie ma miejsca dla takich inżynierów i techników, którzy ograniczyli swój horyzont myślowy do rozmiarów gabinetu służbowego.

Być pierwszym w produkcji, być przykładowym pracownikiem i kolega — oto proste, a zarazem trudne wymagania, które stawia załoga stoczniowa członkom naszego koła. Niewątpliwie Konferencja Partyjno - Techniczna podkreśli rolę koła zakładowego SIMP w dalszej walce o postęp techniczny, która jest naszym obowiązkiem nie tylko teraz przed Konferencją, ale stale. Wypełniając ten nasz obowiązek, pod kierownictwem organizacji partyjnej, my członkowie SIMP możemy robotnikom wznosić coraz wyżej dumne miano gdańskie go stoczniojca.

Do Przywidza przyjechał „Artos”

widzowie — młodzi robotnicy z pobliskiego PGR i kilka roześmianych dziewcząt. Cała gromadka przychodzi członkini miejscowego kursu kroju i szyja; pomiędzy ławkami rozpoczyna harce dzieciarnia.

To już dobrze. Za chwilę zaczynamy...

O CZYM ZAPOMNIANO...

Pierwsze łony piosenki Jana Jurka do słów Stanisławy Fleszarowej pt.: „Nasz program oto się zaczyna” każą zapomnieć o goźdżinnym opóźnieniu. Publiczność ożywia się. Piosenki przeplatają się z recytacjami, monologami ze skeczami. Artystom gdańskiemu „Artosu” — Tataroskiej, Łukawskiej, Zagórskiej, Kulmowi i Zienkiewiczowi — nie brak talentu i zapалу. Spotyka ich zasłużona nagroda — liczne oklaski publiczności.

Mało, bardzo mało rozrywek kulturalnych ma jeszcze Przywidz. Toteż każde słowo płynące ze sceny, każdy gest aktora — głęboko zapada w serca publiczności — robotników z PGR i chłopów, dorosłych i młodszych. I właśnie dlatego, właśnie z uwagi na agilitacyjne znaczenie tego słowa — nasuwa się szereg zasadniczych uwag pod adresem programu, z jakim nasz „Artos” odwiedza gdańską wieś.

Wydaje się przede wszystkim, że program ten nie jest dostosowany do potrzeb ludności wiejskiej, nie przyczynia się w dostatecznej mierze do pogłębienia rewolucji kulturalnej na wsi.

Uwidacznia się to w całkowitym niemal pominięciu bogatej tematyki wiejskiej. Wiesz nasza przeżywa obecnie olbrzymie, zasadnicze przemiany; toczy się na jej terenie ostra walka klasowa, walka z kulakami i jego poplecznikami, z kumoterstwem i wroga plotka. Czy ta aktualna tematy-

We flotach kapitalistycznych kapitan statku to rzecznik interesów kapitalistycznego armatora, a często i sam właściciel statku. Jest on panem i władcą załogi, od której oddziela go mur sprzeczności interesów, jakie zachodzą między właścicielem statku, a najmowanymi przez niego i wyzyskiwanymi marynarzami.

Jakże odmiennie przedstawiają się stosunki między kapitanem statku a załogą w Polsce Ludowej, gdzie flota handlowa stanowi własność ogólnonarodową. Kapitan Polskiej Marynarki Handlowej na pokładzie swego statku jest przedstawicielem władzy ludowej, a z załogą łączy go wspólna troska i odpowiedzialność za statek, za pełne wykonywanie planów państwowych, za godne reprezentowanie ojczystej bandery na morzach świata.

Kapitan w naszej ludowej flocie jest odpowiedzialnym kierownikiem, organizatorem i wychowawcą swej załogi. Władza ludowa i partia obdarzają go wielkim zaufaniem, powierzając mu jednoosobowe kierownictwo na statku.

Kapitanowie naszej floty handlowej w większości rozumieją, że pełną realizację planowych zadań, pilne wykonywanie ich rozkazów może najpełniej zabezpieczyć tylko świadoma dyscyplina, oparta na głębokiej świadomości politycznej i wysokim morale marynarzy. Dlatego też przedmiotem stałej troski naszych kapitanów jak kpt. Janusa, Gwiazdźńskiego, Godeckiego, Kunickiego i wielu innych jest systematyczne podnoszenie uświadomienia politycznego załogi, czują się oni bowiem osobiście odpowiedzialni za moralno-polityczną postawę powierzonych im marynarzy.

Kapitanowie ci ściśle współpracują z podstawowymi organizacjami partyjnymi i oficerami do spraw kulturalno-oświatowych, dzięki czemu w planach pracy politycznej na statku znajdują odzwierciedlenie najistotniejsze i najpilniejsze zadania eksploatacyjne i techniczne.

Ustawa żeglarska z dnia 18 kwietnia 1952 r. szczególnie uwypukla rolę kapitana, jako dowódcy statku, ściśle i dokładnie określa jego uprawnienia i obowiązki jako jednoosobowego kierownika załogi. Nie wszyscy jednak kapitanowie wykorzystują swe uprawnienia, nie wszyscy czują się dowódcami odpowiedzialnymi za całokształt życia i pracy na powierzonych im jednostkach. Zdarza się, jak to miało miejsce z kpt. Adamowiczem i Niezko, że niektórzy kapitanowie nie interesują się życiem załogi, pracą polityczną i wychowawczą wśród marynarzy. Zrzucają oni całą odpowiedzialność za postawę moralno-polityczną załogi na zastępców, aktyw partyjny i związkowy, nie alarmują ich wypadki pijaństwa czy chuligaństwa wśród marynarzy. Ograniczają oni właściwie

swą rolę do nawigowania i kierowania przeładunkami. A przecież władza ludowa i partia kładą na nich pełną odpowiedzialność za załogę, jej życie i pracę, jej postawę polityczną i moralną.

Wielu kapitanów, jak np. kpt. Cielowicz, Zygmuntowicz, Ruszczyński szczególną opieką otoczyło współzawodnictwo pracy na statku. Rozumieją bowiem że jako dowódcy jednostek pływających ponoszą odpowiedzialność za organizowanie ruchu socjalistycznego współzawodnictwa, za stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych załogi i pobudzają kolektyw marynarski do nieustępliwego łamania przeszkód i pokonywania wszelkich trudności.

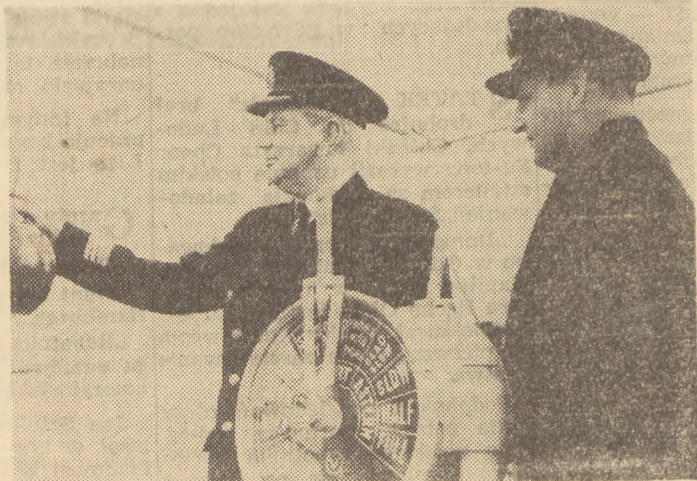
Zdarza się jednak na niektórych statkach, że kapitan nie interesuje się współzawodnictwem pracy, gdyż nie rozumiejąc jego istoty, widzi w nim potężną dźwignię w walce o szybszy załadunek i wyładunek swej jednostki, za podniesienie jej stanu technicznego, obniżenie kosztów eksploatacyjnych, a więc szybsze i tańsze wykonywanie zadań rejsowych.

Podstawowa organizacja partyjna na statku i oficer kulturalno - oświatowy, to pierwsi pomocnicy kapitana w prowadzeniu pracy politycznej i kulturalnej wśród załogi. O sile organizacji partyjnej decyduje aktywna postawa członków partii, obywateli przykład, jaki dają bezpartyjnym marynarzom, wzorowo wykonując swoje obowiązki.

Zasada jednoosobowego kierownictwa, pełnej odpowiedzialności kapitanów za całokształt życia i pracy na statku, może być jednak pomyślnie realizowana jedynie w oparciu o pełny autorytet dowódcy. A o autorytecie kapitana decyduje przede wszystkim jego własna postawa polityczna i zawodowa. Kapitan powinien orientować się dobrze we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego w naszym kraju i za granicą, bowiem bez szerokiego światopoglądu, bez znajomości nauki marksizmu-leninizmu niesposób jest wychowywać podwładnych i kierować walką o pomyślnie realizowanie zadań produkcyjnych.

Sprawa autorytetu kapitana — jest także sprawą statkowych organizacji partyjnych, które zobowiązane są wychowywać marynarzy w duchu poszanowania rozkazów dowódcy.

Władza ludowa i partia obdarzają kapitana statku wielkim zaufaniem, powierzając mu jednoosobowe kierownictwo, czyniąc go odpowiedzialnym za życie załogi, bezpieczeństwo statku i ładunku. Jak najgodniejsze reprezentowanie ojczystej bandery, głęboki patriotyzm, wysoki poziom moralno-polityczny i zawodowy — oto czego wymagają od kapitana Polskiej Marynarki Handlowej partia i rząd.



Kpt. Czesław Maciejewski wraz z II oficerem statku Marianem Piórem na mostku w chwili zbliżania się do portu. Fot. Z. Kosycarz



Czarne punkty — to miejscowości, do których docierały w ciągu ostatnich paru miesięcy ekipy gdańskiego „Artosu”. Czy nie omijały najdalej położonych miejsc naszego województwa: łoborskiego i kościerskiego, Kwidzyna, Starogardu i Sztumu? Mapa mówi wyraźnie: Trzeba zlikwidować „białe plamy”.

ka wiejska znalazła swój wyraz w programie „Artosu”? Niestety. Nie znalazł się w programie wiejskich ekip „Artosu” ani kulak, ani typowy kumoter, ani spekulant. A przecież satyryczne potraktowanie tych ludzi, jako zdecydowanych wrogów naszej nowej wsi — to wdziedzinę, ciekawy temat dla pióra naszych satyryków.

Wiesz gdańska znajduje się obecnie w okresie słowów jesiennych, od których w dużym stopniu zależy plony przyszłego roku, a obok tego prowadzi wykopki i realizuje obowiązkowe dostawy. Czy te aktualne zagadnienia uwzględniono w jakikolwiek sposób w programie wiejskich grup „Artosu”?

Nie uczyniono tego. Widzieliśmy natomiast szereg numerów, w których poza dwoma wyjątkami (jeden — to deklaracyjny wiersz o wsi spółdzielczej, drugi — to niezły skecz „Referent w terenie”) nie ma ani śladu tematyki wiejskiej. Czyż bowiem nasza wieś interesuje się dancingami i tym, w jaki sposób tańczą niekiedy dziwacy ekstrawaganckie boogie — woogie (wiersz Minkiewicz)? Czy utworem dla wsi jest niewątpliwie piękny, ale rojący się od takich słów, jak „noktambulik”, „chimera” itp. wiersz Gałczyńskiego „Mariensztackie żaleństwo”? Jasne jest, że przy układaniu artosowskiego programu „Frosimy o przyjemny wyraz twarzą” zapomniano o najważniejszym: o odbiorze wiejskim i jego kulturalnych potrzebach.

Szerokie uwzględnienie tematyki wiejskiej, to oczywiście wiele, ale jeszcze nie wszystko. Obecny program zawiera wiele pozycji satyrycznych. To dobrze. Satyra jest przecież jedną z najbardziej celnych broni, godzących we wroga najdotkliwiej i najbardziej skutecznie. Program gdańskiego „Artosu” widzi jednak tylko tych

artosowskich wyjazdów — to zjawisko, wymagające szybkiego zlikwidowania.

ZOENIERZE KULTURALNEGO FRONTU

Tak, dużo jest jeszcze do zrobienia w trudnej i odpowiedzialnej pracy wiejskich ekip „Artosu”. Praca ich jest niełatwa. Jakże często, jesienią lub zimą, muszą one występować w nieograniczonej, złe oświetlonej sali wiejskiej świetlicy, mając za sobą wiele godzin wyczerpującej jazdy i perspektywę uciążliwego powrotu.

I dlatego tym większych należy dołożyć starań, aby wysiłki artystów nie szły na marne, aby każdy ich wyjazd w teren przynosił jak najwięcej realnych korzyści, aby stanowił dalszy krok ku zwycięstwu rewolucji kulturalnej na wsi. Osiągnie się to niewątpliwie przez większe upolitycznienie programów estradowych, przepojenie ich głęboką treścią ideologiczną, nasylenie aktualną tematyką wiejską, wprowadzenie planowości do organizowania występów w terenie.

Na Ogólnopolskiej Naradzie Działaczy Kultury i Sztuki w Szczecinie min. Włodzimierz Sokorski, powiedział: „...pracownicy kultury i ludzie sztuki biorą na siebie uroczyste zobowiązanie przesunięcia frontu rewolucji kulturalnej głęboko w teren, ogarniając nim każde miasto, osiedle i każdą gromadę wiejską — i tym samym czynnie uczestnicząc wraz z całym narodem w jego walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju i umocnienie jego niepodległości, bezpieczeństwa i pokoju”.

Świadomość tych zadecyzyjnych i odpowiedzialnych zadań winna stać towarzyszyć pracownikom gdańskiego „Artosu” w ich codziennej, niełatwej pracy.

Tadeusz Rafałowski

Duma portowca

JAN Sztuker lubi przyjeżdżać do portu na swoją zmianę wcześniej. Omija wtedy szatnię i idzie wprost na nabrzeże. Fale klaszczą o betonowy brzeg, skrzypią dźwigi, ryczą okrętowe syreny, a on wstuchuje się w te odgłosy, jak w najpiękniejszą muzykę, bez której życie wydawałoby mu się smutne i szare. Przystaje na rampie magazynu i nierzadko oglądając swoje pol, patrzy na basen, na siadające w nim „szwedki”, „duńczyki”, „angliki”... — Ile jest roboty? Jakże nowe przyszły statki? Co ładują, dokąd? — wypytuje s lodzących ze zmianą towarzyszy pracy, znajomych ekspedientów lub magazynierów.

A za pół godziny można go już zobaczyć jak zarządza robotą na statku, rozstawia robotników na nabrzeżu, cierpliwie, po koleżeńsku objaśnia zadania.

Ale zdarza się nieraz i tak, że przychodzi na statek, by doglądać robotę, a tam jakiś młody sztauer klnie na czym świat stoi. — Co się stało? A no źle ustawił skrzynię. Musi poprawić i denerwuje się.

— Czego się ciskasz, kiedyś sam sobie winien? — pyta takie go Sztuker. — Przemyśl na drugi raz robotę dokładnie, a może się mądrzejszego, pracuj w kolektywie — zrobisz lepiej i nie złośc się. Uczysz się przecież. Zresztą wszyscy się tu uczymy pracować po nowemu. Cóż to? Byłeś kiedy fachowcem? Sztauer? Ot, ja na ten przykład za krowami w młodości biegałem po pastwisku, a dziś piszą mi w „arcie „brygadziśta sztauerski”. No i fakt — teraz nim jestem. I ty byś nim — a jesteś fachowcem. Portowcem od tego. W polskiej porcie pracujesz.

Przystanęliśmy z Janem Sztukerem na keju. Nieopodal cumował „Śląsk”. Dochodziła właśnie trzecia. Jakaś grupa sztauerska otaczając swego brygadziśtę, radziła nad robotą, która za chwilę miała rozpocząć.

— A bo widzicie — powrócił do głównego nurtu swoich rozważań Sztuker — niektórzy u nas to tak: ślusarz — to zawód, fachowiec. Dźwigowy — też jeszcze. Ale już sztauer czy trymer — o takim to powiadają: „co to za zawód? Wielka mi sztuka worki na plech nosić, albo trzymać węgiel”. A po pierwsze — to worki na plecak! Noście się kiedyś, a dziś mamy sztaplarki...

Posypały się przykłady. Wymowa ich była iśdnakowa: żeby je mu, sztauerowi, obiecywali gdzieś indziej lżejszą pracę — nie za-

mieniały się. Bo czasy, kiedy w przeładunkach więcej zależało od muskułów brygadziśty Sztukera i jego towarzyszy, niż od wysiłku ludzkich mózgów i pracy maszyn — minęły. Nastal czas nowy, w którym człowiek stał się rozumny kierownikiem portowej roboty, a najcięższy wysiłek swoich rąk przekazał maszynom — dźwigom, sztaplarkom, wózkom.

Stąd duma Jana Sztukera, że w takim właśnie, prawdziwie nowoczesnym, socjalistycznym porcie ładuje statki. I dobrze je ładuje. Jego brygada jest jedną z przodujących w gdyńskim porcie.

STATEK „Sunnanbris” brał drobnicę do Chin Ludowych. Chiński towarzysz Chen-Su-tong wyraził uznanie polskiemu sztauerowi za doskonałe załadowanie „Sunnanbris”.

„Imme Oldendorff” załadowano w Gdyni i Gdańsku drzewem. Kapitan statku w imieniu armatora Egona Oldendorffa z Lubeki podziękował polskim portowcom za pierwszorzędne załadowanie drzewa.

Podobnych podziękowań otrzymują polscy portowcy wiele imię polskiego robotnika portowego rozśławia się po świecie. Rozśławia się dzięki portowcom imię naszej ojczyzny.

— Bo zagraniczni marynarze tak oceniają Polaków. Jak oceniali przed wszystkim polskich robotników portowych — powiedział słusznie Jan Sztuker.

Codziennie dziesiątki załadowanych statków wychodzi z towarami w morze. Nie szczędzą sił portowcy, by je jak najlepiej i jak najszybciej załadować lub wyładować.

— Bo porty polskie służą narodowi — powiedział Sztuker, kiedyś szli wzdłuż Nabrzeża Polskiego.

Tak. Wymiana towarowa z zagranicą, ze wszystkimi, którzy pragną jej z Polską Ludową na uczciwych, wzajemnie korzystnych warunkach — jest naszym żywotnym interesem, jest wyrazem pokojowych dążeń naszego narodu. Dziś statki polskie i zagraniczne zabierają stad produktów socjalistycznego przemysłu i rolnictwa, przeznaczone do wymiany, wiozą je w świat, by wrócić z towarami potrzebnymi nam, by przysparzać korzyści gospodarczym państwu i nam wszystkim. W obsłudze polskiego handlu zagranicznego, naszej wymiany towarowej z krajami demokracji ludowej, a więc w umacnianiu

ni rynku socjalistycznego porty nasze odgrywają pierwszorzędna rolę. Portowcy są z tego dumni.

Na tym samym nabrzeżu pracował już Sztuker w trzydziestym siódmym roku. W tamtych czasach, w imię zapewnienia kieszeni obszarników i kapitalistów, wszelkiego rodzaju rodzimych i zagranicznych rekinów, wywożono stad przede wszystkim plony rabunkowej gospodarki w postaci tanich surowców, stanowiących bogactwo naturalne kraju. Tutaj ładowali również na statki swoje tobołki emigranci do Brazylii, Argentyny, Afryki... I nabrzeże to — jak na ironię — nazywało się Polskim.

Na innym Polskim Nabrzeżu pracuje brygadziśta Sztuker dziś. I to jest źródłem jego dumy.

Gazety zagraniczne i polskie pisały:

„Dokerzy Marsylii strajkują...”
„Bunt bezrobotnych portowców w Hamburgu...”

„Robotnicy portowi Cherbourga odmówili wyładunku broni z amerykańskich statków...”

Jan Sztuker ze swoją brygadą pisał w tym czasie do rady zakładowej w porcie gdyńskim:

„My, brygada przygotowawczo-zakończeniowa, na odcinku II portu gdyńskiego zobowiązujemy się tak dostarczać sprzęt, aby z tego powodu nie było ani chwili przestoju...”

Dokerzy Marsylii, Cherbourga czy Hamburga walczą o byt, o prawa robotnika, o niezawisłość swojej ojczyzny, o pokój. O pokój, przeciwko ciemnym siłom wojny, o stałe wzmacnianie siły naszej ojczyzny walczą również polscy portowcy. Tamci walczą strajkami, demonstracjami, przelewając nie raz krew. Polscy portowcy walczą o pokój, jak najlepszą pracę. Ale polscy sztauerzy i trymerzy, a wraz z nimi Jan Sztuker wierzą mocno, że i tamci, zagraniczni ich towarzysze pracy, staną się kiedyś gospodarzami w swoich portach, że kiedyś nie będą potrzebowali strajkować. Wiedzą jednak również, że nie przyjdzie im to bez trudu, że niejedną dzień spłynęła krew, jak niegdys spłynął w gdyńskim porcie.

Bo o to, by gospodarzem na polskim wybrzeżu był polski lud, walczyli i ginęli najlepsi portowcy, najlepsi synowie klasy robotniczej Wybrzeża. Piękna mają kartę polscy portowcy w walce z faszystowskim rządem głodu i terroru. W tej walce przewodziła im bohaterska Komunistyczna Partia Polski. Nieraz potężne strajki paraliżowały życie portu, dawały świadectwo siły i jednoci portowców w walce z burżuazją. Nieraz wychodzili portowcy na ulice miasta, aby demonstrować w obronie swych praw, przeciwko faszyzmowi. Niejednemu z portowców zawleczono do więzień, do Berezki Kartuskiej. Przyszło wyzwolenie, ale jeszcze w 1946 r. zbrodniczy straż za węgiel przeciął życie ofiarom wojennym i robotniczym sprawie, portowcowi Wincentemu Grunie. Jan Sztuker pamięta Wincentego Grunie.

— Pracowałem z nim razem w 8 magazynie — opowiada.

Dziś, gdy sztauer Sztuker przechodzi przez skwer Kościuszki przystaje czasem przed murywaną tablicą pamiątkową i odczytuje:

„Cześć pamięci wiernego syna Polski Ludowej, członka Polskiej Partii Robotniczej, robotnika Wincentego Grunie, który zginął w dniu 5. III. 1946 r. od kul bandy faszystowskiej”.

— Cześć ci, towarzyszu.

Śmiertelna walka z wrogami ludu i ich poplecznikami poprzedziła dzisiejsze dni portowej roboty. Jan Sztuker, dumny jest z tego, że realizuje testament tych, których ofiara nie była daremna.

ZYGMUNT BEER



W porcie

Co nam da szkolenie partyjne

1 października rozpoczyna znowu pracę partyjne kursy szkoleniowe. Kursy te będą zorganizowane inaczej niż w roku ubiegłym i pracę swą będą opierać na nowych programach. Założeniem programu jest takie uzbrojenie kadr partyjnych w oręż ideowy, jakim jest teoria naukowego socjalizmu, by rosła z każdym dniem i miesiącem kierownictwa rola organizacji partyjnych w życiu narodu, by potęgowała się siła ich wychowawczego oddziaływania na szerokie rzesze ludu pracującego w Polsce. Chodzi o to, by aktywista partyjny, by każdy członek partii umiał coraz lepiej wyjaśniać wśród swego otoczenia aktualne zagadnienia międzyrodniczego i problemy naszego budownictwa socjalistycznego. Chodzi o to, by członkowie partii potrafili dobrze i ciekawie ukaazywać ludziom pracy politykę naszej partii i rządu oraz cele naszego budownictwa. By cele te umieli powiązać z codziennymi zadaniami, jakie stoja przed społeczeństwem, by zdolni byli pobudzać iniekatywe mas, rozwijać ich twórczą energię, ich talenty.

Oto leży przed nami program podstawowych kursów partyjnych.

Temat pierwszy — „Powstanie Polski Ludowej — zasadniczy przełom w historii naszego narodu” — zacząć słuchacze od omówienia sytuacji w Polsce przedwzrośniowej. Tylko tym, najmoższym, może pamięć nie utrwaliła obrazu tego, co było. Wszyscy starsi dobrze pamiętają niedawną przeszłość. Ale obraz tamtych lat utrwalił się w ich pamięci przezważnie jako obraz ich własnego życia. A chodzi o to, by sięgnąć wzrokiem i myślą do korzeni ustroju niesprawiedliwości społecznej. By zrozumieć jasno, że ustroj, w którym środki produkcji

należą do jednostek, musi nieść ze sobą wyzysk i bezrobocie, nędzę i krzywdę najszerzszych mas. Ze klasa panująca, która uciska lud pracujący, jest obca i wroga narodowi, gotowa jest w imię swych egoistycznych interesów w każdej chwili zdradzić ojczyznę. Uczestnicy szkolenia przypomną sobie nieugiętą walkę polskiej klasy robotniczej pod wodzą KPP przeciwko zdradzieckim rządom burżuazyjnym, wielkie strajki organizowane przez KPP. W czasie zajęć szkoleniowych pogłębią oni swe przekonanie, że klasa robotnicza jest jedyną siłą, która prowadzi może cały lud pracujący do zwycięskiej walki. Dowiedzą się, dlaczego tak jest. Zapoznają się też z polityką partii klasy robotniczej w okresie zmagania z faszystowskimi rządami burżuazji i obszarnictwa, i ugruntują w sobie świadomość, że jedynie ona była wyrazieliem interesów narodu polskiego.

Celem naszej pracy i walki jest socjalizm. O nim, o drogach jego osiągnięcia mówić będziemy na zajęciach, których tematem będzie „Plan 6-letni — plan budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju”. Mówić będziemy o ustroju sprawiedliwości społecznej, rozkwitającym na wielkiej części ku li ziemskiej — w Związku Radzieckim. O ustroju rozwijającym się w oparciu o istniejące prawa rozwoju społeczeństw, niezależne od woli człowieka, ale poznane przez ludzi, świadome przez nich wykorzystywane. O ustroju, w którym rządzi prawo maksymalnego zaspokajania stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa.

I poznawać będziemy — na przykładzie doświadczeń pierwszego kraju socjalizmu — drogi budownictwa socjalistycznego, którymi są: uprzemysłowienie kraju i socjalistyczna przebudowa wsi. Zrozumiemy wówczas lepiej, że Plan 6-letni ustala nie tylko zadania różnych działów naszej gospodarki narodowej, ale że jest on programem politycz-

nym, ustalającym kierunek ofensywy ludu pracującego na pozostałości starego ustroju w naszej gospodarce, wielkiej, decydującej batalii w walce o najwznioślejszy cel, jaki kiedykolwiek miał do zrealizowania nasz naród: o zbudowanie społeczeństwa, w którym nie będzie już nigdy wyzysku człowieka przez człowieka.

W czasie omawiania tematu „Polska w obozie pokoju, demokracji i socjalizmu” uczyć się będziemy, jakie miejsce zajmuje nasza ojczyzna na arenie między narodowej. O dwóch obozach, o zwartym, spojonym przyjacielską współpracą obozie pokoju i o rozdzielanym wewnętrznyimi sprzecznościami, o dążącym do wojny obozie imperialistycznym. O możliwości pokojowego współistnienia dwóch systemów — socjalistycznego i imperialistycznego, o znaczeniu wielkiej przeobrażającej pracy naszego narodu dla wzmocnienia sił pokoju.

Duża część zajęć szkoleniowych poświęcona będzie zagadnieniom partii — przodującej, kierowniczej siły narodu. W programie zagadnienia te ujęte są tytułem — „PZPR — partia marksistowsko-leninowska”. Zajęcia szkoleniowe pomogą nam zrozumieć statutowe zasady partii w świetle jej politycznych celów, w świetle ideologii, jaką głosi.

W pracy podstawowych kursów partyjnych brać będą przede wszystkim udział kandydaci naszej partii — ci, którzy w ostatnim okresie wstąpili w szeregi PZPR.

Słuchacze szkół politycznych natomiast, to przede wszystkim aktywiści partyjni — agitatozy, przodownicy pracy, aktywi grup partyjnych, przodujący chłopcy — bojownicy walki o spółdzielczość produkcyjną.

Szkolenie partyjne pozwoli każdemu z uczestników skutecznie walczyć o realizację polityki partii i rządu, o zbudowanie silnej, bogatej, szczęśliwej Polski.

Oddanie sprawie socjalizmu plynne z uczuci miłości do ludzi, Ale oddanie sprawie socjalizmu rośnie i umacnia się przede wszystkim dzięki zrozumieniu praw rozwoju społecznego, dzięki świadomości tego, że jest konkretna, realna droga wyrzucenia z życia człowieka niesprawiedliwości i krzywdy.

Nienawidź do wrogów klasy robotniczej, do wrogów mas ludowych, do wrogów wyzwolonego narodu rodzi się z tych samych uczuci miłości do ludzi, z pragnienia szczęścia mas. Ale szkolenie daje oręż, który pozwala przekuć te nienawidź w twórczą, budującą siłę. Wiedza i świadomość klasowa przetrwają ja w istocie, konsekwentne działanie: w czujne dostrzeganie i demaskowanie wroga, w rozbijanie na każdym kroku jego argumentów, w wypieranie obcych pozostałości, burżuazyjnych nawyków i myśli, w świadomości ludzkiej siłą naszej prawdy.

We wszystkich organizacjach partyjnych odbywają się obecnie rozmowy z przyszłymi słuchaczami kursów partyjnych i szkół politycznych. Trzeba, by już obecnie, przed rozpoczęciem szkolenia, zrozumieli oni w pełni rolę i wagę pracy szkoleniowej w ich życiu. Trzeba, by twórcy, z zapalem i przejęciem podeszli do czekających ich zadań. Tak, by z dociekliwą pasją zgłębiać umieli w czasie szkolenia każdą nową myśl, przetwarzać ją w konkretne wnioski, wzmagać własnymi awagami. By w czasie szkolenia i w wyniku szkolenia stali się aktywnymi, samodzielnymi działaczami.

trł.

S. G.

Oxytelnicy pisa

Stróżujemy przy owsie

Przed pięcioma dniami wymłócił owsie, zostawiając go na polu pod słomą, a róno nociecznie zgłosiliśmy gotowość wystania owsa do Gminnej Spółdzielni w Morzeszczynie. Spółdzielnia bezzwłocznie zamówiła wagon do transportu ziarna. Niestety wagon ten był w takim stanie, że nie można go było załadować.

Już od kilku dni z braku od powiedniego wagonu stróżujemy na polu przy ziarnie, co przy obecnie panującej pogodzie nie należy do przyjemności.

W chwili, gdy piszemy ten list, nie wiemy jeszcze, jak dużo trzeba będzie pilnować ziarna. Wiadomo nam jednak, że niedociągnięcia w podstawianiu wagonów zdarzają się dość często. Nie możemy zrozumieć tylko, dlaczego PKP nie robi

wysiłku, by wreszcie usprawnić dostawę wagonów.

Dalszy problem, którego nie możemy rozwiązać, to brak mieszkań dla kilku członków naszej spółdzielni. Zarząd spółdzielni interweniował już kilkakrotnie w Prezydium PRN w Tczewie o przekwaterowanie osób, nie należących do spółdzielni, z mieszkań znajdujących się w naszych zabudowaniach. Jak do tej pory interwencja ta pozostała bez odpowiedzi. Powoływano wprawdzie komisje, jednak prace ich skończyła się na spisaniu protokołów.

Wolelibyśmy jednak, aby mniej było protokołów i mniej zapewnień, że „zrobi się”, a więcej konkretnych posunięć.

Zarząd Spółdzielni
Im. I Zjazdu Spółdzielczości w Morzeszczynie

W dniu wypłaty przypomniał o liście

7 września był dniem wypłaty dla robotników zakładów, znajdujących się pod zarządem Powiatowych Zakładów Mleczarskich w Malborku. W dniu tym między innymi przybył więc do Malborka pracownik zakładu mleczarskiego w Kmieci, ob. Knappe Brunon, upoważniony do podjęcia pobrań

dla swych towarzyszy pracy. Kierownik finansowy, ob. Bosiacki, oświadczył mu jednak, że pieniędzy nie otrzyma, ponie waż nie złożył listy — placę za ubiegły miesiąc. Ob. Knappe wrócił do Kmiecia, sprawiając zawód czekającym na pieniądze 13 robotnikom.

Zwracam się z tą sprawą do redakcji dlatego, że postępowanie kierownika finansowego uważam za niesłuszne. Jeżeli zawni jeden pracownik, to należy go ukarać, dlaczego jednak mają ponosić konsekwencje jego niedbalstwa robotnicy i ich rodziny? Dlaczego kierownik Bosiacki dopiero przy wypłacie w dniu 7 bm. przypomniał o braku listów? Czyżby o braku listów pomyślał dopiero przy wypłacie?

B. P.

A. M.

DLACZEGO?

...mieszkania przy ul. Biskupiej w Gdańsku w godzinach od 13—16 pobawione są dopływem gazu?

Jest to problem bardzo istotny. Wydaje nam się, że szczególnie w porze obławowej gazu nie powinno brakować.

U progu nowego sezonu teatralnego

Lidia Zamkow — nowy kierownik artystyczny teatru „Wybrzeże”

o planach na najbliższą przyszłość

I znów, jak co roku, po letniej przerwie, sale teatrów trójmiasta wypełniają się publicznością. Nazwy nowych sztuk na afiszach obwieszcza, że zaczął się jesienno-zimowy sezon teatralny.

Co sezon ten przyniesie nam nowego? Jakie sztuki i nowe inscenizacje ujrzymy na scenach Gdańska, Sopotu i Gdyni? Jakże zmiany znajdą w dotychczasowej pracy naszych teatrów? Z pytaniami tymi zwróciłem się do nowego kierownika artystycznego teatru „Wybrzeże”, przybyłej niedawno z Krakowa **LIDII ZAMKOW** — laureatki Nagrody Państwowej.

— Sezon zaczynamy od wznioślejszych — odpowiada na pierwsze pytanie Lidia Zamkow. — Już wczoraj w Gdańsku daliśmy „Intrygę i miłość” — Schillera, „Drogę do Czarnolasu” — Gdyni „Drogę do Czarnolasu” — Maliszewskiego, a w Sopocie „Cudzoziemszczyzna” — Fredry. Jednocześnie przeprowadzamy próby kilku nowych sztuk. Już wkrótce mieszkańcy trójmiasta będą mieli możliwość oglądać „Barbarzyńców” — Gorkiego, „Poszukiwaczy” — Krona (będą to naprawdę) i „Zwady miłosne” — Moliera. W obecnym sezonie teatralnym przewidujemy również wystawienie „Optymistycznej tragedii” — Wsiewłody Wysznińskiego, „Dziwaczyny o białych włosach” — Ho Czing-czi i Ting I, oraz „Jarmarku bartłomiejowego” — Ben Jonsona.

Zainteresuje Was chyba fakt, że scenografie do „Dziwaczyny o białych włosach” opracuje znakomity polski scenograf, laureat Nagrody Państwowej — Karol Prycz. Oczywiście, jeśli się zgodzi na naszą propozycję współpracy. Jest on doskonałym znawcą sztuki chińskiej i chińskiego teatru — i nie ma w chwili obecnej w Polsce człowieka, który byłby bardziej, niż on, powołany do udziału w wystawieniu „Dziwaczyny o białych włosach”.

— Czy program uwzględni również repertuar satyryczno-komediowy?

— Nie tylko, że uwzględni, ale stworzymy nawet teatr satyryczny na Wybrzeżu, taki jaki już posiadają np. Warszawa

i Kraków. Będzie to nasza czwarta scena, która m. in. obsłuży największe zakłady pracy na Wybrzeżu, hotele robotnicze itd. Przyniesie to również i tę ko-



LIDIA ZAMKOW
kierownik artystyczny teatru „Wybrzeże” w Gdańsku

rzyść, że przy występach teatru satyry w trójmieście, jeden z trzech pozostałych zespołów będzie mógł często znajdować się w terenie.

— Teatr satyryczny, to placówka, której brak od dawna już dawał się odczuwać w życiu kulturalnym Wybrzeża. Kiedy odbędzie się premiera?

— Już w pierwszej połowie października. Program układu naszego kierownika literackiego h. Puzyry i L. Herdega, zawierającego skecze, piosenki i

monologi czołowych polskich satyryków. Konferansjerkę napisał specjalnie dla nas, znany na pewno mieszkańcom Wybrzeża, ze „Szpilek” i „Przekroju” — Marian Żalski.

— Słyszałem, że w obecnym sezonie wystąpią młodzi aktorzy, którzy przybyli ostatnio z Krakowa na Wybrzeże.

— Tak. Dużo sobie obiecuję po tych młodych kadrach. Przybyło do nas 12 absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Krakowie i 6 młodych aktorów, którzy już mają za sobą pewien okres występowania na scenie. Są to siły gruntu, które przeszkolone (gdy studiowałam w przedwojennym PIST w Warszawie, uczyłam się tylko 4 przedmiotów teoretycznych: dziś szkolny teatr ma ich 24) i dobrze znające zadania współczesnego aktora. Dużo obiecujemy sobie po nich, tym bardziej że nasze młode kadry reprezentują nowy typ aktora-aktywisty społecznego, stale doskonalącego swe umiejętności w naukowym koleżankowaniu.

— Jakże, zdaniem Waszym, najpilniejsze zadania stają obecnie przed teatralnym kolektywem?

— Jest ich wiele. Do najważniejszych z nich zaliczam zbliżenie się naszego aktorskiego kolektywu do zakładów pracy Wybrzeża, w pierwszym rzędzie do Stoczni Gdańskiej. W teatrze naszym nie urządzano dotychczas spotkań z załogami zakładów pracy, nie było wspólnych dyskusji

nad wystawianymi przez teatr sztukami. A przecież produkcja teatru nie sprawdzana, nie kontrolowana przez odbiorcę — staje się przedzie czy później martwa. Sprawa ta, podobnie jak sprawa otoczenia większą opieką zespołów amatorskich, należą jak najszybciej ruszyć z miejsca.

I jeszcze jedno. Wybrzeże powinno mieć swój własny Teatr Młodego Widza. Jest to palący, a dotychczas nierozwiązany problem. Istniejący w chwili obecnej „Teatr Lalek”, jakkolwiek działający jego jest niezwykle pożyteczny, w żadnym wypadku nie może zastąpić specjalnego teatru dla dzieci i młodzieży, teatru w którym można by wystawiać takie sztuki, jak np. „Samotny biały żagiel” — Katajewa, albo, dla starszych dzieci, „Pamięć pedagogiczna” — Makarenskiego. Otrzymujemy straty ponosimy orzec to, że nie oddajemy w ręce na dzieci i młodzież Wybrzeża tak potężnym środkiem masowego wychowania, jakim jest teatr.

— Przypuszczam, że na tym nie wyzaczmy się Wasze plany, odnośnie przyszłej pracy teatru „Wybrzeże”?

— Oczywiście, że nie. Plany mamy szerokie, ambitne i wieloletnie. Ale kolektyw naszego teatru, który w pracy swej już niejednokrotnie wykazał tyle ofiarności i zdyscyplinowania — dołoży wszelkich starań, aby zadania te wypełnić jak najlepiej.

Rozmowę przeprowadził T. R.

Zapraszamy na występ »Malw«

Jak już informowaliśmy, staraniem Komitetu Odbudowy Warszawy w Gdańsku, dziś i jutro wystąpi o godz. 19 w hali „Krzywik” w Nowym Porcie, ul. Oliwisk, róg ul. Władysława IV, słynny zespół tańca „Malwa” pod kierownictwem Stanisławy Stanisławskiej. Kasa w hali czynna będzie już od godz. 16.00. Od go-

dziny 17.00 kursować będą specjalne autobusy. Odjazd sprzed Teatru „Wybrzeże”. Zwiększona zostanie również ilość wozów tramwajowych na liniach nr ur 3 i 5.

A 4. X. BR. NA FESTYN W SOPOCIE

Następną, zakrojoną na wielką skalę imprezę, która zakończy obchód miesiąca Odbudowy Warszawy w trójmieście, będzie wielki festyn ludowy na moło w Sopocie, połączony z loterią fantową. Wygrane stanowią będą: motocykl, radio, zegarki, aparaty fotograficzne, meble, dywany, materiały tekstylne, instrumenty muzyczne i inne wartościowe przedmioty ufundowane przez zakłady pracy w trójmieście.

Miejski Komitet Odbudowy Warszawy w Gdańsku zwraca się z apelem do tych instytucji i zakładów pracy, które jeszcze nie ufundowały nagród rzeczowych, by uczyniły to w najbliższych dniach.

Placowa sprzedaż ziemniaków w Gdyni i Sopocie

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią podajemy dziś punkty sprzedaży placowej ziemniaków w Gdyni i Sopocie.

W Gdyni punkty sprzedaży placowej ziemniaków będą: przy ul. Jana z Kolna, Czernych Kosynierów, na rogu ul. 10 Lutego i Abrahama, przy ul. Zwirki i Wigury, ekspedycji towarowej w Chyloni i Orłowie, w Odbudzie w sklepie PSS nr 20 na Witominie, w sklepach nr 95 przy ul. Stawnej 8, w Małym Kaeku przy ul. Piotrkowskiej, nr 134 przy ul. Reja 6, na Wzgórzu Nowotki, w Chyloni przy ul. Północnej i na Oksywie przy ul. Muchowskiego 9.

Czekał tatka latka

Trzy kłopotliwe sprawy Orłowa

Czytałem w „Głosie Wybrzeża” listy mieszkańców różnych dzielnic Gdańska, w których pisała ona o swoich bolączkach. Po stanowiącym więc napisaniu o tym co nam, mieszkańcom Orłowa, sprawia największy kłopot.

Jedną z najważniejszych naszych bolączek jest stan ul. Limbowej, a raczej jej chodnika. Głębokie doły w tym chodniku stanowią prawdziwą pułapkę dla przechodniów. Ul. Limbowa z ul. Wielkopolską łączy drewniane schody, które grożą zawaleniem. Przechodzący przez nie naprawę z uczuciem strachu.

Zarówno stan jezdni jak i schodów Wydział Drogowy Prezydium MRN w Gdyni zna już od

dawna. Wiosną br. obiecał naprawić i jeździć i schody. Mija jednak wkrótce, a robót nawet nie rozpoczęto. Skończyło się na obietnicy.

A teraz o innych bolączkach. W sklepach Orłowa nie można nabyć naczyń kuchennych i innego sprzętu gospodarczego, mimo iż są to sklepy branżowe. Aby kupić np. patelnię czy garnek, trzeba iechać do Gdyni. Prosimy więc o interwencję, by nasze sklepy zostały lepiej zaopatrzone.

Mamy również poważne trudności w zaopatrywaniu się w warzywa. Duży sklep Przedsiębiorstwa Handlu Warzywami i Owocami znajdujący się w naszej dzielnicy obsługuje tylko jeden sprzedawca. Z tego też powodu zakupy połączone są z awanturą z dużą stratą czasu w kolejce. Należałoby przydzielić do sklepu jeszcze jednego ekspedienta.

Mieszkańcy Orłowa mają warunki do hodowli zwierząt domowych i wykorzystują je hodując króliki, świnię, kozy, krowy. Zwierzęta te trzeba jednak karmić paszą treściwą. A nabyć ją można tylko w Gdańsku, wskutek czego tracimy wiele czasu i oczywiście pieniędzy na przejazd. Sklep z paszą treściwą powinien być uruchomiony w Gdyni, przecież wiele mieszkańców w osiedlach podmiejskich hoduje zwierzęta domowe.

Załatwiliśmy

Mieszkańcy ul. Budziska w dzielnicy Stogi. Poruszona przez Was na spotkaniu z „Głosem Wybrzeża” sprawa wywozu śmieci została załatwiona. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych nr 1 wydał zlecenie Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania Miasta, by systematycznie wywoziło śmieci.

O wynikach interwencji w innych sprawach zawiadomimy w dalszych numerach naszej gazety.

Pod znakiem Fortuny



Dobrze, przypuszczalnie, wiecie się będzie mieszkańcom kamieniczki nr 28 przy ul. Długiej. Pomyślności w pracy, coraz nowych sukcesów w życiu, życzyć im będzie codziennie piękna postać Fortuny, wyrzeźbiona w kamieniu wg. projektu prof. Horna-Popławskiego.

E. Tymczyszyn
Gdynia-Orłowo, ul. Limbowa 25.

W niedzielę o godz. 16-tej na Grabówku w Gdyni w sali szkoły TPD przy ul. Sambora 46

odbędzie się organizowane przez naszą redakcję przy współudziale komitetów Frontu Narodowego

zebranie

mieszkańców poświęcone omówieniu najistotniejszych potrzeb ludności tej dzielnicy i możliwościom ich zaspokojenia.

W zebraniu m. in. udział wezmą: przedstawiciele KM i KD PZPR, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, społeczniostwo handlu i przedsiębiorstw usługowych.

Po dyskusji odbędzie się część artystyczna.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — „Intryga i miłość”, godz. 19.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — Koncert symfoniczny PFB, godz. 19.30.
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — „Cudzoziemszczyzna”, godz. 19.30.

Kina

GDAŃSK
„Bajka” we Wrzeszczu — „Warszawa”, godz. 16, 18 i 20.
„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Premiera warszawska”, godz. 16, 18 i 20.
„1 Maja” w Nowym Porcie — „Wielki Proletariat”.
„Przyjaźń” w Gdańsku — „Ziemia woła”.
„Delfin” w Oliwie — „Ślubujemy”, godz. 16, 18 i 20.

GDYŃIA
„Atlantyk” — „Wyspa szczęścia”, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Goplana” — „Czarny żleb”, godz. 16, 18 i 20.
„Warszawa” — „Dom na pustkowiu”, godz. 16, 18 i 20.
„Fala” na Grabówku — „My urwisy”, godz. 18 i 20.
„Promień” w Chyloni — „Przybrane córka”, godz. 18, 20.
„Neptun” w Orłowie — „Młodość Chopina”, godz. 18 i 20.

SOPOT
„Bałtyk” — „Wschodnie zaloty”, godz. 15.30, 17.30, 19.30.
„Polonia” — „Zakazane piosenki”, godz. 16, 18 i 20.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji ekspozytury gdańskiej Centralnego Biura Wynajmu Filmów — tel. 330-07 i Okręgowego Zarządu Kin — tel. 312-82.

Dyżury aptek

Gdańsk: Apteka nr 3 — ul. Rokosławskiego 35, nr 6 — ul. Mierostawskiego 27 we Wrzeszczu, nr 53 — ul. Leśna 1 w Oliwie, nr 4 — ul. Oliwska 82/4 w Nowym Porcie, nr 21 — ul. Jedności Robotniczej 111 w Orłowie.
Gdynia: Apteka nr 14 — ul. Świętojańska 122, nr 10 — ul. Czerwonych Kosynierów 137 na Grabówku, nr 20 — ul. Bohaterów Stalingradu 66 w Orłowie.
Sopot: Apteka nr 12 — ul. Stalina 191.

Ważniejsze telefony

STRAŻ POŻARNA:
Gdańsk — 08.
Gdynia — 08.
Sopot — 511-00.
POGOTOWIE RATUNKOWE:
w Gdańsku-Wrzeszczu — tel. 410-00 i 09 — Grunwaldzka 2 — czynna całą dobę. Posotowie dzielące — tel. 03 od godz. 19.00 do 5.00.
Skwer Kosciuszki 14, tel. 10-00, Sopot, ul. Stalina 77A, tel. 534-00.

Ugotowany „Steinmetz”

Bumelanctwo — niewłaściwy dobór brygad = zła jakość pieczywa z piekarni nr 34

Zorganizowane w Gdańsku przez Wydział Handlu Prezydium WRN pokazy wzorowego wypieku chleba i bułek przyniosły znaczną poprawę jakości pieczywa niektórych piekarni. Dotychczas np. pracują piekarnie nr 13, 29 i 11. Ich pieczywo jest smaczne, dobrze wypieczone.

Niektórzy jednak piekarni pokazy te niewiele pomogli. Zakłady piekarnicze w Oruni, nr 19 w Oliwie, nr 22 w Nowym Porcie i nr 34 we Wrzeszczu nadal zaopatrują sklepy w pieczywo niskiej jakości. Tak np. stała klientka sklepu GSS, Janina Grunwald, który otrzymuje pieczywo z piekarni nr 34 mówi, że chleb bywa często kwaśny, nieśmaczny — 13 bm. był bez soli, 21 bm. „Steinmetz” był nieupieczony, a ugotowany i kwaśny jak żur, 22 bm. — bułki paryskie były pólśurowe.

U podstaw zlej produkcji tej piekarni leży nieprzestrzeganie procesów technologicznych oraz niewłaściwy dobór i skład brygad. Piekarnia ta posiada dwóch przodujących piekarzy ob. Leparskiego i Balcerowiaka, którzy brali udział w konkursie wzorowego wypieku. Kierownik Antoni Fredek — to dobry fachowiec z 20-letnią praktyką. Nasuwa się

więc pytanie, dlaczego piekarnia, mająca dobre kierownictwo i odpowiedzialnych fachowców produkującą pieczywo niskiej jakości. Odpowiedź jest następująca: o jakości produkcji decyduje nie 2 fachowców, a cała załoga. W piekarni nr 34 pracuje 7 ludzi podzielonych na trzy brygady. Jeżeli brygada pracuje w pełnym składzie praca jest lepiej zorganizowana, a w rezultacie i lepsze pieczywo. Jednakże w tej piekarni często brygady dekompletują się, gdyż istnieją tu bumelanctwo. Czeladnik Józef Sikora, lubiący zaglądać do kieliszka opuszcza nieraz po kilka dni w tygodniu. Np. w ub. tygodniu nie było go przez trzy dni przy pracy. W tym bumelanctwie dziełnie sekunduje Sikorze uczeń Mieczysław Prokorym.

Poza tym zła jakość chleba bywa często skutkiem nieudolnego dobrania brygad. Tak np. w niedzielę 20 bm. — kiedy „Steinmetz” był nieupieczony a ugotowany w kwaśny — bywał pracownik Benedykt Stobba i Leon Wolkowski, którzy nie znają jeszcze dobrze urządzeń piekarni — Stobba pracował pierwszy dzień.

Odpowiedzialność za niską jakość pieczywa ponosi w dużej mierze kierownictwo tej piekarni.

Z naszych spotkań z czytelnikami

— Już czwarty rok — oświadczył ob. Antoni Sporysz, zam. przy ul. Strzyłkowskiej 18 w Stogach, na niedzielnych spotkaniach mieszkańców z „Głosem Wybrzeża”. — Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych obiecuje naprawę dźwiru jak sito dach. I zawsze kończyło się na obietnicy.



— Kochanie, Pójdź do ZBM. Niech przynajmniej dostarczy nam puszek do zbierania wody. To chyba może uczynić.

KRONIKA DNIA

NIEDZIELNE WYCIECZKI PTK

PTK w Gdańsku organizuje w niedzielę 27 bm. następujące wycieczki: statkiem — na Kanał Ostródzki i autokarem — do Malborka i Fromborka. Zgłoszenia przyjmują ośrodek turystyczny PTK, ul. Długa 45, tel. 325-69.

„POLSKIE MALARSTWO RENESANSOWE”

Muzeum Pomorskie w Gdańsku zorganizowało cykl odczytów poświęconych malarstwu renesansowemu. Najbliższy odczyt pt. „Polskie malarstwo renesansowe” wygłosi w piątek 25 bm., o godz. 18, w sali odczytowej muzeum mgr Zdzisław Drozdowski.

Odczyt ilustrowany będzie przy pomocy epidiaskopu. Wstęp 25 gr.

NOWY LOKAL GZG

W dniu 26 bm. w Oliwie, przy ul. Armii Radzieckiej, Gdańskie Zakłady Gastronomiczne otwierają nowy lokal I kategorii — kawiarnię i dancing „Warszawska”. Lokal będzie czynny od godz. 20 do 2 w nocy.

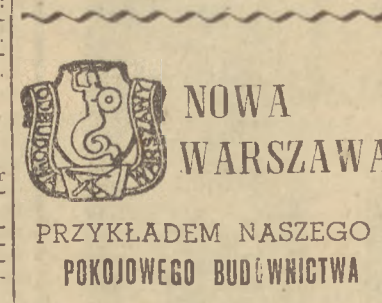
WYSTAWA GARMATERYJNA

25 bm. w restauracji „Współczesna” we Wrzeszczu urządzona zostanie wystawa wyrobów garmateryjnych.

ZABAWA W GRAND - HOTELU

Komitet blokowy nr 24 w Sopocie zaprasza mieszkańców trójmiasta na zabawę taneczną w salach Grand - Hotelu w dniu 3 października br. W pro-

gramie różne atrakcje. Wstęp wraz z konsumpcją 40 zł. Całkowity dochód przeznaczony na budowę Warszawy.



PRZYKŁADEM NASZEGO
POKOJOWEGO BUDOWNICTWA

Radio na dzień 24 bm.

5.05 — Wiadomości poranne. 6.30 — Dziennik poranny. 7.55 — Wiadomości. 12.04 — Dziennik południowy. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 14.10. Dla kl. I-II opowiada 14.30 — Dla kl. VI słuchawisko. 15.09 — Komunikat o stanie wody. 15.30 — Dla dzieci aud. słow muzyczna. 17.00 — Wiad. popołudn. 18.30 — Odpowiedzi fall. 19.10 — Poznaj piękno języka rosyjskiego. 19.30 — Muzyka i aktualność. 20.00 — „Dla każdego coś milego”. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 20.58 — Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.25 — Wiadomości sport. 22.30 — Sprawozd. z wydarzeń polsk.

23.16 — Muzyka operetk. 23.50 — Ostatnie wiadomości.

Program lokalny. 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 8.15 — Serwis CERM ze Szczecina dla rybaków. 16.45 — Przy muzyce o sporcie. 17.15 — Rep. oświatowy z Instytutu Torfowego w Elblągu. E. Kochanowski. 17.25 — „Świąteczna dla wojska”, aud. w oprac. St. Dejczera. 17.50 — Rep. z Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w oprac. H. Cieślifskiej. 18.10 — Rep. z cyklu „Tam gdzie powstała statki”, w oprac. Jana Lindnera.

Polskie Radio zastrzega sobie ewentualne zmiany.

List z Warszawy

DLA STOLICY...

Z szczytu wiślanej skarpy, z tarasu, wokół którego kamieniarze wznoszą wias nie białą balustradę — rozciąga się rozległy widok na Centralny Park Kultury i Wypoczynku. Sze roki aleje, wysadzone drzewami, biegną ku Wiśle przecinając rozległe, z lekka żółknące już trawniki. Jaskrawą czerwienią pała się w słońcu klomby szafwil. Z oddali, z terenów położonych w pobliżu wiaduktu mostu Poniatowskiego, wiatr niesie dźwięki krakowiaka, gwar wesołych głosów, szelek łopatek. Setki ludzi — drobnych z tej odległości — mrowi się ruchliwie na wyraźnie odcinającym się od zieleni parku szarym nagiej ziemi obszarze. To w związku z Miesiącem Warszawy tysiące warszawiaków, pracując ochotniczo, zamieniają dawne wysypisko gruzów, leżące między wiaduktem a ulicą Książęcą w zielony ogród.

— „A teraz dla pracowników PPRK, którzy już tyle zrobili — poleczka...” — dobiega z parkowych megalonów. Wśród ambitnego współzawodnictwa między poszczególnymi zakładami pracy rozrasta się warszawski Park Kultury i Wypoczynku — jeden z największych parków w Europie. Po całkowitym ukończeniu robót będzie on liczył 243 hektary. Przypomnijmy, że Łazienki mają 71 hektarów.

Do 15 września w pracach społecznych przy budowie stolicy wzięło udział około 78 tysięcy mieszkańców Warszawy — z czego ponad połowa pracowała przy rozbudowie Parku Kultury na Powiślu. Każdy dzień przynosi nowe zgłoszenia. Nowe tysiące ludzi pracy chwytają za łopaty i kilofy, oczyszczając z rumowisk, stulchniając stwardniałą, jałową dotychczas ziemię.

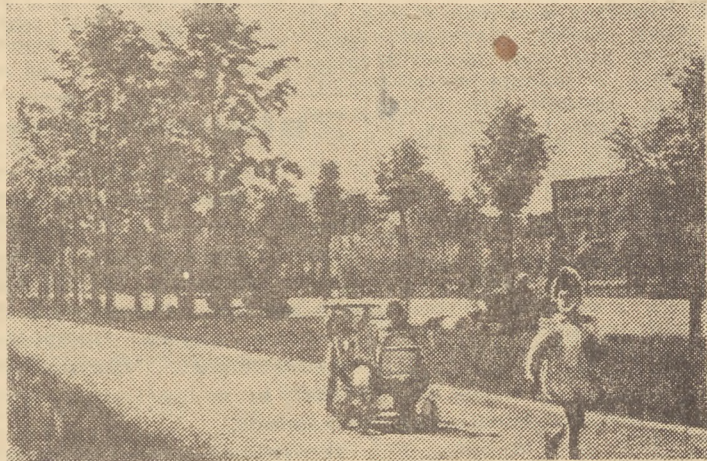
Park zrealizowany jest już w dwóch trzecich — w ramach akcji Miesiąca Budowy Warszawy szybko przylaczane są doń dalsze partie zielonego śródmieścia stolicy. Jeszcze w ciągu bieżącego roku przybędzie Powiśla około 3 tysiące ozdobnych krzewów oraz kilkadziesiąt starych drzew, które sprowadzone zostaną z Łodzi. Buduje się nowe aleje i ścieżki, zakłada nowe trawniki.

Po całkowitym wykończeniu i wyposażeniu Centralnego Parku Kultury — obok gotowych już estrad i parkietów do tańca oraz

Wśród nich również — podobnie jak wśród pracujących w Parku Kultury w słoneczne wrześ-

ni miesiącu wrześniu, miesiącu poświęconym budowie Warszawy — w gmachu Rady Ministrów nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomów honorowych i nagród przodującym komitetom odbudowy stolicy.

Wśród nich również — podobnie jak wśród pracujących w Parku Kultury w słoneczne wrześ-



Już dzisiaj Park daje wiele radości starszym, młodszym i najmłodszym.

kina na wolnym powietrzu — powstaną tu pawilony na czytelnictwo, biblioteki, ośrodki wykładowe. — Park będzie mógł pomieścić około 100 tysięcy osób dziennie.

Ale warszawiacy pracują dla stolicy nie tylko w Centralnym Parku, chociaż tutaj jest ich zawsze najwięcej. Pracują przy porządkowaniu Starego Miasta, w położonym u stóp Cytadeli Parku Hibnera. Wiele komitetów blokowych porządkuje ulice, place i podwórza w pobliżu swych domów, wychodząc ze słusznego założenia, że wszystkie te prace przyczyniają się do upiększenia miasta.

MIESIĄCEM Warszawy żyją nie tylko jej mieszkańcy. O stolicy myśli cała Polska, dla stolicy pracuje cały kraj. I właśnie

niowe popołudnia warszawiaków — odbywa się chlubne współzawodnictwo, chlubna rywalizacja. Pierwsze miejsce wśród województw stalinogrodzkie — za nim idą zaraz łódzkie i rzeszowskie. Z miast przoduje Toruń — przed Bielskiem. Z kół zakładowych na pierwsze miejsce wysunęły się Zakłady Azotowe im. Pawła Findego w Chorzowie. A spośród kół gromadzkich — najlepsze jest koło w Łaskowicach (woj. łódzkie). Należą do niego wszyscy mieszkańcy gromady. Z inicjatywy tego koła 10 sąsiednich gromad dostarczyło do gminy 52 firy zebranego złomu. Gminna spółdzielnia zapłaciła za ten złom 8 tysięcy złotych, które zostały przekazane przez mieszkańców Łaskowic na SFOS. Złączone z wielo-

milionowym funduszem, napływa jącym z całej Polski, przyczyniają się one do rekonstruowania z ruin pomników polskiej kultury narodowej, do wznoszenia nowych, białych domów w dawnych dzielnicach nędzy, do zakładania zielonych ogrodów na miejscu rumowisk.

5 tysięcy warszawiaków pracuje codziennie ochotniczo dla Warszawy. Ich gorące pragnienie uczynienia z Warszawy najpiękniejszego miasta, stolicy — dumy i radości całego narodu — jest także pragnieniem milionów mieszkańców miast i wsi.

Bgr.

Odpryski

Niezapominajki

W dwa dni po wyborach do kancelarii Adenauera przyniesiono olbrzymi bukiet niezapominajek. Do bukietu załączona była wizytówka Roberta Pjermengesa.

Nie ma obawy. Adenauer na pewno nie zapomni usług, jakie oddał mu bankier Pjermenges, finansując kampanię wyborczą. Hitler do ostatnich chwil swego zbrodnego żywota obyspywał łaskami Pjermengesa, który w swoim czasie tak wybitnie pomógł mu do objęcia władzy. Czemużby Adenauer miał być gorszy pod tym względem od swego mistrza, na którym się wzoruje?

Łączy ich wspólne uwielbienie

Minister sprawiedliwości Afryki Południowej, C. R. Swart, oświadczył ostatnio, że w 1952 roku rozdzielonych zostało 50.077 plag przy pomocy bata, czyli cztery razy więcej niż w 1946 roku. Prawdopodobnie te średniowieczne metody stosowane w państwie dyktatora Malama, gorącego wielbiciela Hitlera i hitlerizmu, wpływają na gorące uczucia amerykańskich polityków do rządu Afryki Południowej.

No, coż — amerykańskich cscicieli prawa linczu łączy z południowoafrykańskimi zwolennikami prawa bata wspólne uwielbienie faszyzmu. MAT.

GŁOS sportowy

Sportowcy Wybrzeża wzmocnią więź z TPPR

W DNIU 8 PAŹDZIERNIKA ROZPOCZNIE SIĘ MIESIĄC POGLĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ. JUŻ DZIŚ SPORTOWCY WYBRZEŻA ROZPOCZĘLI PRZYGOTOWANIA DO JAK NAJBARDZIEJ AKTYWNEGO UDZIAŁU W OBCHODACH I UROCZYSTOŚCIACH ZWIĄZANYCH Z MIESIĄCEM.

Jak wynika z napływających meldunków, sportowcy płonu związkowego, AZS, Gwardii, Wojska, LZS i SKS, zorganizują masowe zawody i imprezy sportowe, które zadokumentują serdeczną przyjaźń sportowców Wybrzeża z przodującymi na świecie sportowcami Kraju Rad. Na terenie ośrodków sportowych Wybrzeża wygłaszane będą pogadanki o osiągnięciach sportu w ZSRR oraz dyskusje na temat tego jak koła wykorzystują w swojej pracy do świadczenia sportu radzieckiego.

Specjalną uwagę zwraca się na przygotowanie pokazów, z którymi sportowcy wystąpią w częściach artystycznych akademii organizowanych z okazji obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W pokazach tych udział weźmą reprezentanci i rekordziści Polski, zasłuże-

ni mistrzowie sportu oraz mistrzowie zrzeszeń sportowych.

W czasie Miesiąca, sportowcy, działacze, trenerzy, sędziowie i inżynierzy z całego Wybrzeża jeszcze śmieiej czerpać będą z prze bogatej skarbnicy doświadczeń masowego sportu radzieckiego, przodującej nauki i teorii wychowania fizycznego Kraju Rad. Właśnie w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni sportowcy Wybrzeża wzmocnią więź z Towarzystwem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przez masowe występowanie w szeregach TPPR. Jednym z naczelnych haseł sportowców Wybrzeża w okresie Miesiąca jest: — „Każdy sportowiec członkiem TPPR”.

Pływacy NRD zwyciężają Polskę 121 : 114

Miedzypaństwowe zawody pływackie Polska — NRD, które zakończyły się 22 bm. w Berlinie przyniosły zwycięstwo drużynie NRD 121:114 pkt. O wyniku meczu zdecydowały dopiero ostatnia konkurencja zawodów — sztafeta 4 X 100 m. st. dow., którą wygrała konkurencja zawodów NRD, przechylając szalę zwycięstwa na korzyść swojej drużyny.

Drugiego dnia zawodów, które ogłodało 6 tys. widzów, stał pod znakiem niezwykle zaciętych i wyrównanych pojedynków. W większości konkurencji o zwycięstwie decydowały ułamki sekund.

We wtorek obie drużyny wygrały po 5 konkurencji, przy czym pływacy polscy odnieśli 3 zwycięstwa, a pływaczki — 2.

Nasze najlepsze „klasyki” Petruszewicz odniósł drugie zwycięstwo, wygrywając 100 m. żabką w dobrym czasie 1:13,1. Drugi na mecie Fritsche po bił rekord NRD wynikiem 1:13,2. Gremilowski wygrał zdecydowanie 1.500 m. st. dow., gdzie Polacy odnieśli podwójne zwycięstwo, gdyż Kociński był drugi. Na 100 m. st. dow. zwyciężył Mroczkowski w dobrym czasie 59,5, zawiódł natomiast Tokaczewski, który był trzeci.

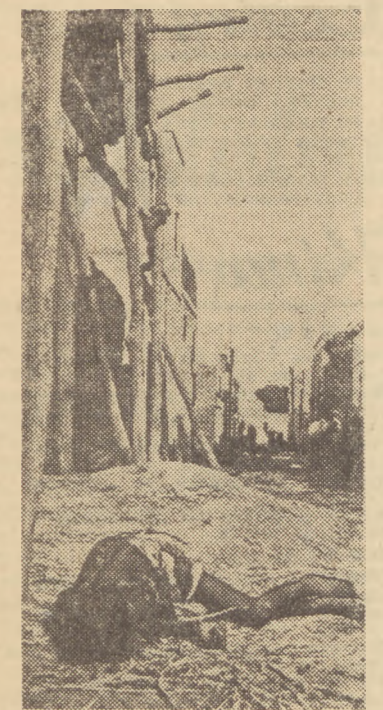
W konkurencjach kobiet Kłemińska wygrała zdecydowanie 200 m. st. motylki, wyrównując rekord Polski 3:04,9. Pewne zwycięstwo odniosła również Dzikówna na 400 m. st. dow. — 6:51,5.

KRAJ SKRADZONEGO SZCZĘŚCIA

Indie... Kraj wielkich bogactw: szlachetnych kamieni, złóż naturalnych, węgla i kauczuku, pełnych przepychu świątyn i pa-

traktory i nowoczesne młocarnie, zaoralibyśmy ugory i każda rodzina miałaby pod dostatkiem ryżu i chleba”.

borach w 1952 r. komuniści zdobyli 37 miejsc w parlamencie centralnym, 234 w prowincjonalnych izbach ustawodawczych.



Na ulicach padają konający z głodu chłopcy, którzy przybywali do miast, by szukać pracy lub zebrać o chleba...

350 milionów ludzi rozumie coraz lepiej, że nieprzebrane bogactwa kraju są tylko dla nielicznych: dla kapłanów i radżów, dla arystokracji i panów z City i Wall Street, którzy z wycisku narodu hinduskiego czerpią olbrzygie zyski i gromadzą bogactwa.

Walka o wyzwolenie ludu kieruje Komunistyczna Partia Indii, której wpływy wśród milionowych mas ludu hinduskiego stale wzrastają. Przy powszechnych wy-

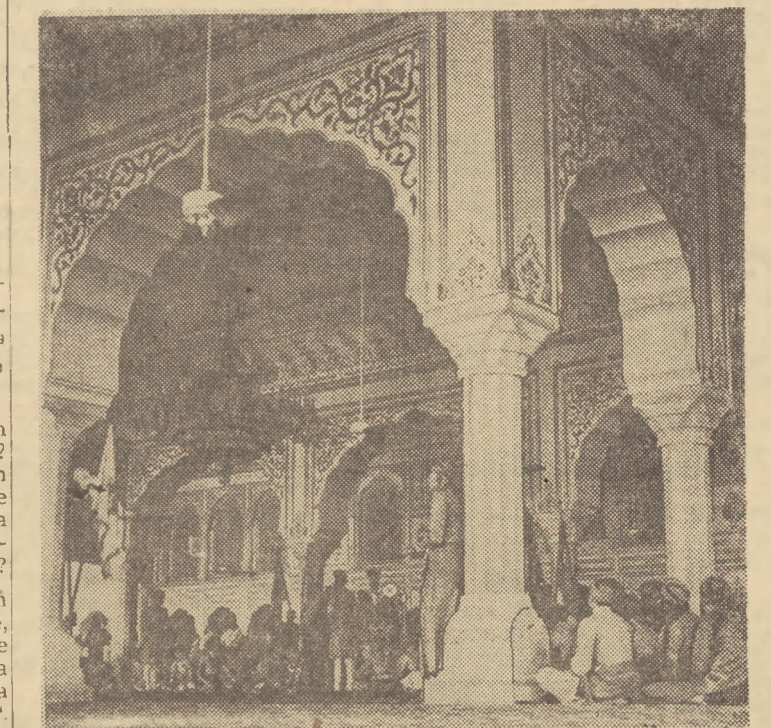


Ten dziesięcioletni „robotnik budowlany” jest tylko jednym z milionów dzieci, które za zębaczem grosze pracują w miastach i na roli. Nie należą do wyjątków wypadki sprzedawania ich przez zrozpaczonych rodziców za 40 do 50 rupii bogatym chłopcom lub przemysłowcom. W tych warunkach trudno myśleć o szkole dla dzieci. Nie też dziwnego, że tylko 16 proc. ludności w Indiach umie czytać i pisać.

łaców, legendarnie bogatych maharadzów... Indie... Kraj, w którym 90 proc. ludności uprawia ziemię w prymitywny sposób i nie może się z niej żywić...

Dlaczego w kraju tak wielkich bogactw głodują miliony ludzi? Dlaczego w miastach pełnych wschodniego przepychu panuje nędza, ubóstwo, bezrobocie? Dla czego ludzie umierają tu przeciętnie w wieku od 22 do 23 lat?

Dr. Abraham Stone, amerykański lekarz, który „wziął” Indie, znalazł następujące rozwiązanie problemu: „W Indiach jest za dużo ludzi. Pozwólcie nam zorganizować obozy sterylizacyjne”. Ale chłopcy mówią: „Gdybyśmy mieli ziemię, którą ukradli nam bogacze, nie cierpielibyśmy głodu”, lub też: „gdybyśmy mieli



Zdjęcie przedstawia feudalów hinduskich, którzy zebrali się w sali pałacu w celu wręczenia maharadzy z Jajpuru tradycyjnego haraczu: — pieniędzy skradzionych chłopom, uprawiających ich pola.

ILIA ERENBURG

Dziewięta FALA

— TŁUM. GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA —

Clark nie oponował. Zdawało jej się że go przekonała, ale wieczorem, przed pójściem spać, objął ją czule i powiedział:

— Anno, zawsze byłaś mi wiernym przyjacielem. Wiem, ileś przeżyła... Zrozum, że jeśli tego nie zrobisz, nie będę miał czystego sumienia. Nam oni zmarnowali życie, ale Bella jeszcze może być szczęśliwa. Trzeba pamiętać o młodych. O towarzyszach Freda... Nie możemy pozwolić tym szubrawcom na aresztowania, podpalania, zabójstwa...

Myślał, że będzie oponować, prosić, płakać, ale odpowiedziała cicho:

— Rób, jak uważasz... Ja ciebie nie zostawię. Co by się nie zdarzyło.

Richmond młodszy był oburzony wypadkami. Jedno nieszczęście za drugim. Po pierwsze: sędzia Hilmore zwolnił czerwonego szpiega Clarka. Po drugie: Murzyni cieszą się, że nam się nie wiedzie na Korei. Po trzecie: żona doktora Helice'a powiedziała w obecności gubernatora i Ride'a, że Smeadle jej się podobał dlatego, że był „gangsterem na wielką skalę”, a Richmond młodszy to „ordynarny cham”. Po czwarte: po aresztowaniu przez policję kolejarza O'Connell'a czerwoni wydrukowali bezczelną ulotkę, w której zapewniali, że wkrótce Ride i Richmond młodszy zasiadą na ławie oskarżonych. Richmond młodszy zastanawiał się do jakich uciec się środków, a żeby uratować Amerykę, Jackson przeżył burzliwe dni. Bywalcy baru „Victoria” spalili szkołę murzyńską i powiesili nauczyciela Emmersona (mówiono, że jakoby zrobił on nieprzyzwoitą propozycję córce Ride'a). Żonę doktora Helice'a badano przez trzy godziny, wypytano jakie czyta książki; zapewniała, że w ogóle nic nie czyta, ale jej nie wierzone. Wówczas doktor Helice złożył zaświadczenie, że jego małżonka cierpi na ciężką psychastenię i konieczny jest dla niej dłuższy odpoczynek pod obserwacją lekarza. Helice oświadczył żonie:

— Siedź w domu, albo oni ciebie posadzą... Sprawa kolejarza O'Connell'a zajął się sędzia Hilmore; ale Richmond młodszy nie ufał mu: oświadczył „Komisji do Badań Działalności Antyamerykańskiej”, że sędzia, który ma kochankę Murzynkę, przywłaszczył sobie część pieniędzy przysyłanych Clarkowi przez czerwonych. Sędzia ze zmartwienia rozchorował się. Richmond młodszy siedział w barze „Victoria”, pił whisky i krzyczał:

— Jak się rzuci bombę na te żółte mordy, to one zaraz wybieleją!... Napalm też jest niezłą zabawką, widziałem w kinie — pali się ślicznie...

Barman Pieter patrząc na niego, myślał po-

223)

nuro: i po co ja się ożeniłem? Kiedy się zacznie wojna, kogo poszłą na rzeź? Mnie — a nie tego smarkacza...

„Times” opublikował depeszę, którą wysłali profesorowie Adams i Kramer do premiera Anglii i profesor Adams dowiedział się, jaki był finał Kongresu w Sheffield, doznał silnego uczucia wstydu. Tak właśnie powiedział profesorowi Kramerowi:

— Mam razem sto dwadzieścia lat, a jesteśmy podobni do dwóch głupich smarkatek.

— Kto mógł przewidzieć coś podobnego? — westchnął Kramer. — Myślałem, że Attlee ma szersze horyzonty...

— Nie wiem, kto ma wąskie a kto szerokie horyzonty. Oczywiście, że to jest śmieszne, kiedy wizy nie otrzymuje rosyjski metropolita albo Szołstakowicz. Ale trzeba pamiętać, że „zwolennicy pokoju” zbliżeni są do komunistów. W każdym razie myśmy zrobili głupstwo, trzeba było albo przyklasnąć Kongresowi, albo przemilczeć. Zawsze uważałem, że uczeni są kiepskimi politykami. Nigdy w życiu nic więcej nie podpisałem, oprócz swoich prac.

Adams znów dał sobie słowo, że nie będzie czytać gazet i znów nie wytrzymał; kiedy laborant opowiedział mu, co się wydarzyło na Korei, Adams sięgnął po „Times”. Cały wieczór myślał o tym, co przeczytał: jaka bezmyślna i niezdarna wojna!... Uważał, że Amerykanie nie powinni się być wtrącać do spraw koreańskich, lecz kłęska Osmei Armii zmartwiła go. Osadzając Mac Arthura miał jednakże słabą nadzieję, że wiadomości w gazetach są przesadzone, że nie tragicznego nie zaszło.

Był w złym humorze i czuł się źle: dokuczali mu często ataki astmy. W takim stanie znalazł go profesor Kennet. Adams wysłuchał dokładnego opowiadania o Kongresie w Warszawie, powiedział, że wina profesorowi Kennetowi, gdyż dobrze jest mieć obok działalności naukowej także inne namiętności, potem nagle spytał:

— Wobec tego, że nie jest pan kobietą, proszę mi powiedzieć, ile ma pan lat?

— Czterdzieści dwa.

— Widzi pan, a ja mam sześćdziesiąt cztery. Wychowano mnie w zasadach tolerancji. Kiedyś mój ojciec, prosty felczer wiejski, mówił mi: „Możesz wierzyć w Boga, albo nie wierzyć, ale pamiętaj, że niewierzący krzyżowali wierzących, a wierzący palili niewierzących”. Z profesorem Mickleyem postąpiono okropnie, to jasne. Jeżeli ktoś się ośmieli zamknąć panu usta, ja pierwszy powiem, że to niegodny postęp. Ale ja sam nie chcę iść ani z wami, ani z waszymi przeciwnikami. Ufam człowiekowi, który jest sam. Ale wystarczy, żeby ludzie się połączyli, wszystko jedno w imię czego — w imię idei filozoficznej, czy też interesów narodowych, a od razu występują na jaw wszystkie negatywne strony ludzkiej natury.

(D. c. n.)